



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na Wschodzie*

ROK III Nr. 45 (84)

NIEDZIELA 14 LISTOPADA 1943 R.

CENA 20 MLS

W NUMERZE:

Michał Ciofek:  
Zastrzeżenia do zastrzeżeń  
J. Wicz Polityczna strategia  
Zdzisław Broncel:  
Litania Loretańska  
Chatham House o Niemczech  
Ruth Mitchell:  
Gen. Draga Michajłowicz  
Mieczysław Roman:  
„Kura domowa” oskarża ko-  
biety współczesną

A. R. P.

## NIC BEZ NASZEJ ZGODY

Wojna z Niemcami weszła już w stadium krytyczne, o ile nie końcówce. Zbliżamy się do chwili, kiedy ustawiane będą bilanse wysiłków wojennych narodów i wkładów do zbiorowego zwycięstwa, kiedy oceniana będzie rola, jaką odegrały w wojnie i jaką powinny odgrywać w przyszłości.

Wiedzieliśmy, że rozstrzygający ten okres obitwałem będzie w powikłania, które zaważą na przyszłym naszym losie w większym jeszcze stopniu niż wydarzenia z roku 1939. Wiedzieliśmy, że końcówce te zmagania wymagać będą od żołnierza wysiłku najwyższego nakładając na barki odpowiedzialności za losy państwa obowiązki tym większe, że w naszym położeniu na własnym trudzie przede wszystkim opierać możemy odbudowę siły państwowej.

Może nie wszyscy jednak wśród nas — usypiani nieraz lekkomyślnym hasłem „jakoś to będzie” — przypuszczali, że w tej ostatniej rozgrywce czekać nas będzie okres perfidnego podważania naszej pierwszorzędną pozycji w tej wojnie, regulowania spraw naszych sąsiadów bez naszej wiedzy, kwestionowania naszych granic, praw do bytu suwerennego, zaprzeczania nam roli, która nam się w Europie należy, godzenia nawet w atrybuty udzieleni, które musieliśmy na czas wojny przenieść na emigrację, a więc w Głowę naszego Państwa, w konstytucję — jedyną platformę naszego legalnego działania wśród burzy dziejowej, jedyną, choć nieraz przez nas samych wstydliwie zapomnianą i gorsząco pomijaną, prawą legitymację ciągłości państwowej oraz naszego wysiłku wojennego.

Gdy porównamy te podstępne manewry i te skryte zamierzenia z pozycją, jaką mieliśmy w świecie przed wrześniem, a nawet po wrześniu, musielibyśmy dojść do wniosków bardzo niepokojących. Wchodząc do wojny w 1939 byliśmy państwem, którego stanowisko rozstrzygało o losach Europy. Dawaliśmy wówczas raz jeszcze świadectwo prawdziwej napoleońskiej, że Polska jest zwornikiem Europy. Braliśmy na siebie ciężar wojny najstraszliwej, jaką wypadło nam stoczyć w ciągu dziejów, składaliśmy ofiarę, jakiej zdaniem naród w tej wojnie nie złożył, dawaliśmy dowody hartu, odwagi i charakteru, które stawiano za wzór innym walającym się krajom. W imię czego tak postępowaliśmy i postępujemy? W imię roli politycznej, jaką chcemy i jaką mamy obowiązek odgrywać w świecie.

Nasze stanowisko w r. 1939 było bowiem nie tylko czynnym bohater- skim, ale przede wszystkim aktem politycznym. Było to stanowisko państwa mającego poczucie odpowiedzialności za losy Europy oraz narodu świadomego swojej godności i swej wielkości. Polska w r. 1939 zachowała się jak wielkie mocarstwo, a nie jak małe państwo, zdane na łaskę i niełaskę możniejszych, którego taka czy też inna postawa nie wpływa na granice na bieg spraw międzynarodowych. Nie przypadkiem druga wojna światowa rozpoczęła się o Pol- skę. Wymagała tego logika wydarzeń, na które mieliśmy wpływ nie mamy. Było to wynikiem konsekwentnych wysiłków kierujących do stworzenia z nas jednego z najważniejszych ośrodków dyspozycji politycznej w Europie.

Naszym obowiązkiem na emigracji

było i jest to nasza rola i postawa polityczna. Naszym obowiązkiem było i jest prowadzić nadal politykę mocarstwa, a nie klienta mocarstw obcych, dostosowując się do sytuacji wytworzonej przez innych. Naszym zadaniem było i jest zachować czołowe miejsce w wielkiej koalicji narodów, której załącznikiem był przecież sojusz polsko-brytyjski.

Obowiązek ten był tym oczywist- szy, że postawa całego naszego naro-

my opinii światowej do rzędu małych narodów, o których oplakanej roli pisał niedawno wielki amerykański tygodnik „Colliers”. Wiemy natomiast, że winy w tym nie ponoszą polskie siły zbrojne, nie ponosi polski żołnierz. Spełnił on i spełnia możliwie najlepiej swe obowiązki, kraj nasz zaś trwa w oporze bezkompromisowym. Winy szukać należy gdzie indziej. Połoga ona na pomijaniu i niezrozumieniu politycznych przesłanek naszego przy-

owoców naszej walki, względnie do- wiedzieć się w końcu, że gwoli spraw- dliwości i „na otarcie łez” otrzy- mamy to i owo, o ile poczynimy po- święcenia na innym miejscu? Odpo- wiadamy na to krótko: nie! Nie dła- gono naród nasz w wojnie pozostaje. Nie prowadzimy jej nawet tylko dla zaspokojenia uczucia zemsty na prze- stępach wojennych. Gotowi byśmy nawet z tego zrezygnować, gdyby to miał być jedyny cel tej wojny, gdy

na, bez względu na formalne zwycię- stwo obozu sojuszników, byłaby dla nas przegrana pozostawiając w naszym narodzie nieuchronne pragmatyczne na- prawienia nowej krzywdy.

O tym zasadniczym celu i stylu walki naszego kraju być często za- pomina się w świecie. Być może przy- czyniata się do tego również nasza propaganda, nastawiona więcej na wzruszenie opinii opinii cierpienia naszego narodu, ciągłym zwracaniem się o sprawiedliwość i apelowaniem do poczucia moralnego świata, niż stawianiem zagadnienia Polski jako zasadniczego problemu politycznego w Europie. Taktyka ta utworzyła w końcu wrazenie, że jesteśmy nowo- czesnymi Ormianami, wyrzynanymi przez sąsiadów, a nie czynnikami poli- tycznym pierwszorzędnym w Euro- pie znaczenia. Wyrzynani Ormianie wzbudziła litość na całej kuli ziem- skiej, ale w końcu przestano się z ni- mi liczyć jako z samodzielnym czyn- nikiem politycznym. Na otarcie łez, w imię sprawiedliwości wyjednywano dla nich takie lub inne koncesje, ale były to już akty miłosierdzia, a nie polityki.

Dziś, gdy o Polsce jako o czynniku politycznym mówi się tak mało, gdy nad nami zaciąga się zasłona bądź kłopotliwego, bądź konspiracyjnego milczenia, gdy coraz częściej wspo- mina się o nas już tylko w związku ze zbrodniami popełnionymi na naszej ziemi, czas najwyższy przypom- nieć cele wojenne Polski i stwierdzić, że bez naszego współdziałania nie będzie prawdziwego pokoju w Europie, tak jak bez naszej decyzji nie doszły- by do rozbudzenia zbrojnego oporu przeciw Niemcom.

Gen. de Gaulle przemawiając w Algierze w dniu 3 listopada oświadczył: „Francja sądzi, że wszelka sprawa europejska, wszelka wielka sprawa światowa, która zostałaby uregu- lowana bez Francji, nie byłaby załat- wiona dobrze”. Należy przypuszczać, że strona polska nie będzie zwlekała ze złożeniem podobnego oświadcze- nia: „Wszelka sprawa europejska za- łatwana bez udziału Polski nie będzie uregulowana dobrze i rodzic będzie nowe powikłania”.

Stwierdzając to nie przemawiamy w imię jakiejś narodowej megaloma- nii. Istnieją narody od nas liczące się i bogatsze. Nie zamierzamy być wywyż- szać się nad innych. Ale nie ma ani jednego, przed którym mogliby ugiąć się nasz honor, lub na którego ręce moglibyśmy złożyć naszą odpowie- dzialność za losy tego obszaru kon- tyntentu, na którym żyjemy.

Nie naszą jest winą, że zamieszku- jemy tę część Europy, gdzie taka lub inna decyzja polityczna lub wydarze- nia polityczne nadają kształt i cha- rakter życiu całego kontynentu. Gdyby na kongresie wiedeńskim w r. 1815 utrzymała się teza angielska lorda Castleregha o przywróceniu Polski niepodległej i zjednoczonej zasadni- czo w granicach z roku 1772, losy Europy potoczyłyby się inaczej, gdyż ostateczny rozbiór Polski dał począ- tek dwu imperializmom: carskiemu i pruskiemu. Gdyby w r. 1919 na konferencji pokojowej sprawy polsko- niemieckie zostały załatwione w myśl naszych postulatów, Trzecia Rzesza nie uzyskałaby może podstaw dla roz- woju swojej siły. I gdyby nie nasze decyzje zbrojne z roku 1920 i 1939,

(Dokończenie na str. 9)

## NACZELNY WÓDZ WŚRÓD ŻOŁNIERZY A. P. W.

Naczelnym Wódcą, general broni Kazimierz Sosnkowski, przebywa po raz pierwszy do Armii Polskiej na Wschodzie. Lecz pierwsze to set. knięcie, napelniające nas dumą i radością nie będzie spokoinem lu- dzi sobie nieznanym. Gen. Sosnkowski zastanie wśród nas nie tylko wielu swoich podwładnych z daw- nych bojów, zmagani i wysiłków organizacyjnych, które wypełniły całe jego życie, ale przede wszyst- kim uprzy tu wyłącznie żołnierzy od najwyższych do najniższych stopni, dla których nazwisko jego posiada treść bogatą w wartości żołnierskie i obywatelskie.

Od zarania swej młodości poprzez organizację Związku Walki Czyn- nej, Legiony, Magdeburg, rok 1920 aż po wojnę obecną wraz z kompan- nią wzięciem, kiedy wypadło mu znowu z karabinem w ręku toczyć o wolność młokę, którą wróg dobrze zapamiętał, gen. Sosnkowski, naj- bliższy współpracownik Komendanta, czynami zawsze dowodzący, jak ma- my pojnować twe obowiązki wobec Rzeczypospolitej. W trudzie i znoju, w zmaganiach i pracy państwowej na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach gen. Sosnkowski zda- łby autorytet, który dla narodu i armii jest dziś bezcenny i wyjątkowy.

W czasach, gdy czynione są próby podry- wania wszelkich autorytetów nie tylko u nas, ale i w innych narodach, by osłabić ich spoistotę organizacyjną, polskie siły zbrojne mogą uważać za swe szczęście, że na czo- łe ich stoi wódz, którego dla nas Pol- ków wieść się zawsze z najtrudniejszą walką o niepodległość oraz niezawisłość Polski i które przez to dla świata jest wyrazem nieu- gniej naszej postawy.

Gen. Sosnkowski zastanie tu armię ufającą mu nie tylko jako swemu Naczelnemu Wo-



Naczelnym Wódcą gen. broni Kazimierz Sosnkowski

ódwiec, stanowi jednostkę wysoko- łoną, nowoczesną i gotową do boju. Odnacza się ona nie tylko opano- waniem zawziętej techniki i taktyki współczesnej wojny, ale posiada również wyraźne oblicze moralne i ideowe. Ukształtowało się ono nie pod wpływem takiej czy innej pro- pagandy, ale wśród walk, doświadczeń i prób życiowych, jakich nie zaznało żadne z naszych pokoleń. Nauczyły one żołnierzy tej armii, jaką wartość posiada polskość i kul- tura nasza na porostowaniu god- ności ludzkiej oparta i wyróżniająca nas chlubnie od otaczającego nas z tyłu stron morza barbarzyństwa. Nauczyły ich one odsuwać wszelkie narzucane wzory, wywołujące się nie z naszej tradycji i nie związane z cywilizacją europejską. Nauczyły też, lepiej rozumieć rolę naszą w świecie i cenę charakter w walce o prawo, honor i całość Rzeczypospo- litej.

Armia na Wschodzie ma przed oczyma zarysowany obraz Polski, o którą walczą, Polskę niepodzielną i suwerenną, żyjącą swoim życiem, niezawisłą od moźnych, a współ- działającą z równymi i bliższymi sobie narodami.

W przedmowej chwili wojennej, w obliczu doniosłych wydarzeń, w przededniu i swego bliskiego już udziału w bojach Armia Polska na Wschodzie wiat będzie z otwartym ser- cem Naczelnego Wodza, który reprezentuje

maruszkach szeregów, bez żadnego bodaj precedensu w historii. Przeważającą jej część stanowią ludzie, dla których niedawno jeszcze nie było wiaroty Polacy była ostoją w najcięż- szej i najstraszliwej próbie. Inni to ci, dla których nie było granic, barier i trudów zdol- nych przetrwać w marcu do stębów.

Dzisiaj armia ta, jak oświadczył jej dowódca, gen. Anders, na podstawie oceny niedawnych

dziań, w którym ciężki dziś jedna z najwięk- szych odpowiedzialności, jaką dotychczas obierali Polacy, ale przede wszystkim jako żołnierzy i obywateli.

Armia Polska na Wschodzie powstała w warunkach szczególnych, bez żadnego bodaj precedensu w historii. Przeważającą jej część stanowią ludzie, dla których niedawno jeszcze nie było wiaroty Polacy była ostoją w najcięż- szej i najstraszliwej próbie. Inni to ci, dla których nie było granic, barier i trudów zdol- nych przetrwać w marcu do stębów.

Dzisiaj armia ta, jak oświadczył jej dowódca, gen. Anders, na podstawie oceny niedawnych

dziań, w którym ciężki dziś jedna z najwięk- szych odpowiedzialności, jaką dotychczas obierali Polacy, ale przede wszystkim jako żołnierzy i obywateli.

byśmy w zamian mieli wyrzec się politycznych naszych dążeń. Nie jeste- śmy bowiem dziećmi.

Rozpocznaliśmy wojnę w imię pewnych pojęć politycznych i w imię tychże pojęć chcemy wojnę tę po od- niesieniu zwycięstwa zakończyć. Za- czynaliśmy ją jako jedno z głównych państw europejskich, którego stano- wisko decydowało o losach Europy, chcemy też w tej samej, nieuszczerp- lonej roli zejść z pola walki, po speł- nieniu wszystkich naszych obowią- zków. Gdyby miało być inaczej, woj-

du, a nie tylko takich czy innych je- go grup, oraz wysiłki naszych sił zbrojnych nie uległy od 1 września 1939 r. żadnej zmianie. Nie było w narodzie zatępienia, a w wojsku, ma- rymarce i lotnictwie nie stała ani przez chwilę wola walki w najbar- dziej beznadziejnych, zdawałoby się, okolicznościach.

Nie będziemy zastanawiali się sze- rzej, czemu Polska spychana jest dziś z czołowych miejsc koalicji świato- wej na miejsca ostatnie. Czemu zasz- regowana została przez znaczne odfa-

# Zastrzeżenia do zastrzeżeń

Idea federacji środkowo-wschodniej Europy prawie u nas nie posiada zdecydowanych przeciwników. Wciąż jednak jest przez ogół odczuwana jako coś nowego, niepełnie własnego, nie zżytego z innymi ideami politycznymi, nie hierarchicznego określonego miejsca w hierarchii celów. Dlatego dobrze się stało, że p. Jan Szułdrzyński w swej głęboko przemyślanej, a obszernie już na łamach „Orla” omówionej „Dziejowej idei państwa polskiego” stawia sprawę federacji nie jako mniej lub więcej powabną mrzonkę, ale jako logiczny wniosek z geografii i historii oraz wskazuje właściwe jej miejsce w systemie polskiej ideologii.

Książka p. Szułdrzyńskiego powinno nie stawia zagadnienie, ale nie może tego od razu i w całości rozwiązać. Trudności realizacji są obrazy, a ich pokonanie nie tylko od nas zależy. Najważniejsze z tych trudności w płaszczyźnie politycznej wypunktuję za przykładem wyznacznika p. Adolfa Bocheńskiego w Nr 43 „Orla”. Kilka wszakże fragmentów jego słusznych przeważnie wywodów wymaga dalszych wyjaśnień.

Po trafnym stwierdzeniu, że kraje silniejszą zwykle skłonność łączą się ze słabszymi, a nie odwrotnie, czytamy:

„Nie możemy się więc dziwić, że otaczając nas mniejsze narody mają w stosunku do nas dość podobne obawy, jak my w stosunku do Rosji czy Niemiec. Wpływają na to przede wszystkim względy natury prestiżowej, odgrywające czołową rolę w polityce współczesnych nacjonalizmów. Względem politycznym, czyli na bezinteresowno, nakazywałoby raczej związek z państwami bardzo silnymi, które by dawały pełne gwarancje pod tym względem”.

Obawiam się, że trudność jest głębsza niż sprawa prestiżu. Nie z troski o prestiż jagnię nie oddaje się pod opiekę lwa, by je obronił przed wilkiem, chociaż miałoby „pełne gwarancje pod tym względem”. Chęci zachowania i rozwijania własnego życia narodowego, własnej kultury nie można sprowadzać do pojęcia prestiżu. Co prawda, p. Bocheński także w innym miejscu pomniejsza znaczenie narodowości, mianowicie stawiając wątpliwą dogmat, jakoby „etycznicze uczucie przywiązania do ziemi było o wiele bardziej pozytywne, jak przywiązanie do pewnej grupy językowej, które charakteryzuje nacjonalizm”.

O ile tępienie ciasnego i skrajnego nacjonalizmu u nas i u innych jest koniecznym warunkiem możliwości współpracy, o tyle podawanie w wątpliwość wartości przywiązania do narodu nie wydaje się ani słuszne, ani potrzebne. Mogłoby nawet wzbudzić obawy, jako możliwa podbudowa polityki wynaradawiania, co byłoby biegunowo sprzeczne z całym tokiem myśli omawianego artykułu.

Wróćmy jednak do poprzednio przytoczonego ustępu. Czy zamiast dość sztucznej konstrukcji przeciwstawiającej prestiżowi bezpieczeństwa, nie byłoby prościej przyjąć, że kraje małe łączące się z silniejszymi zyskują zwiększenie bezpieczeństwa ze strony trzeciej, ale narażają się na ryzyko pochloneńcia przez potężnego sąsiadka, a co najmniej utrzymania na jego korzyść górnej warstwy, o czym tak ciekawie pisze dalej p. Bocheński, niezbyt wszakże przekonywująco twierdząc, jakoby asymilacja w ogóle nie była już możliwa. Dreszcz, który nas przetręka na samą myśl o połączeniu Polski z Niemcami albo z Rosją nie jest nie na pewno wynikiem jakiegoś przeważającego prestiżowego albo arcyjony obaw. Jest to zupełnie realne odczucie potwornej groźby podobnych związków.

Czy w takim razie mielibyśmy uznać sprawę federacji za beznadziejną? Byłoby tak, gdyby wskazana przez p. Bocheńskiego analogia stosunku krajów środkowo-wschodniej Europy do nas i naszego do potężnych sąsiadów była doskonata.

Na szczęście tak nie jest. Wbrew uproszczonemu teorii materializmu dziejowego nie wszystkie narody mają jednakowe metody postępowania. Nasze metody różniły się od metod sąsiadów nie tylko, gdy byliśmy słabi, ale i wówczas, gdy mieliśmy siłę. Przy innej okazji p. Bocheński każe nam się wyrzekać „historyzmu” i mówi o projektowanej federacji, jakoby

„...pierwszym jej nakazem musi być zerwanie z historią, która obfituje w tyle bolesnych dla naszych sąsiadów momentów”.

Nie jest to wskazanie realne. Raz dlatego, że choćbyśmy się od historii odciągnęli, nie przestając obcy wyciągać z niej wniosków, jak nie poradzą Niemcy, by przekreślić nieubla-

o 100 lub więcej milionach ludności, w której najsilniejsze państwo posiadałoby zaledwie 35 milionów, a więc nie miałoby szansy zmajoryzowania dwukrotnie liczebniejszej reszty.

Płynący stąd wnioski natury zupełnie praktycznej. P. Bocheński widząc trudności w dziedzinie bądź urojonych obaw przed asymilacją, bądź też — prestiżu, uważa usunięcie tych trudności za przedmiot handlu: sięgając znowu ofiarę z prestiżu, a w zamian Polska załatwiłaby pomysłnie dla nich sprawy sporne, „oczywiście w granicach praw i przyzwoitości”.

Jeżeli to ostatnie zastrzeżenie ma pełny walor — cała recepta ma podżędne znaczenie praktyczne. Polska bowiem nie ma z kandydatami do federacji tak poważnych sporów nieterytoryalnych, które mogłyby tu zawążyć. W zakresie zaś terytorialnym ostatnim naszym wielkim usupieniem był traktat ryski i pozostałe ziemie polskie według stanu z dn. 31 sierpnia 1921 r. uważamy w zgodzie z pra-

wiązkami nazbyt ścisłego, ale pozostałości państwom sferowanym najwyższej swobody urządzania własnego życia.

Sprawy zaś sporne pomiędzy krajami federacji należałyby załatwić możliwie zgodnie ze słusznością i szybko. Jest to realne przy wzajemnej użyteczności wszystkich stron. Mam tu na myśli tylko sprawy ważne, poświęcenie bowiem drobniawo nawet dla celów taktycznych nie budzi zastrzeżeń. Tylko wykazując najwyższą przedmiotowość w dążeniu do znalezienia słusznych rozwiązań moglibyśmy zwiększyć zaufanie do nas i stać się czynnikiem ułatwiającym rozwikłanie tego splotu zaognionych zagadnień.

Jako przykład szczególnych trudności rozwiązywania spraw etnograficznych p. Bocheński trafnie wskazuje szczególnie skomplikowaną sytuację Siedmiogrodu. Prawie zwarty blok ludności węgierskiej (Szeklerzy) zamieszkuje środkowo-wschodnią, bliższą Rumunii część kraju, gdy natomiast węgierski Rumunowie odgrają od Węgier. Czy jednak autor nie utrudnia i tak niełatwego zadania z góry rezygnując z tak ważnego środka, jak częściowa wymiana ludności?

Nie podaję w wątpliwość tezy, że przesiedlanie przymusowe stanowi akt brutalny. Należę do zachowawców dla ludności krajów, które same go zastosowały dając świadectwo pozytywnej oceny tego narzędzia polityki. Ale dlaczego mamy się wyrzeknąć migracji dobrowolnej, zorganizowanej i popieranej? Nie przyberze ona takich rozmiarów, na jakie pozwoliłby przymus, ale też nie musimy jej stawiać tych samych celów. O ile słusznie będziemy się domagać, by w Polsce nie pozostał ani jeden Niemiec, o tyle już przeniesienie połowy Szecklerów na zachód i połowy Rumunów z północno-wschodniego Siedmiogrodu na wschód ułatwiłoby niezmiernie znalezienie modus vivendi. Nie jest to wcale niemożliwe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że chodziłoby o ruch migracyjny na niezbyt wielką odległość, w kierunku własnych współplemięnców i przy współdziałaniu obu zainteresowanych rządów.

Pomimo tej możliwej poprawki, zagadnienie terytoriów o mieszanej ludności pozostanie. P. Bocheński ma niewątpliwie słuszność, że przy dzisiejszym stanie zaognionych nacjonalizmów zastosowanie metody kantonalnych mieszanych nie będzie łatwe. Pomimo tej trudności, wydaje się, że autor zbyt łatwo rezygnuje z tego środka, którego dodatnie strony przecięć docenia. Wyrzekając się zarówno wymiany ludności jak i kantonalnych mieszanych proponuje p. Bocheński, jako jedyną receptę dla obszarów mieszanych, „autonomię personalną” mniejszości narodowych tzn., o ile rozumie, pojęcie autonomii kulturalnej z kuralnym systemem wyborów do organów wspólnych. Można się obawiać, że taki system, wymagający miażdżonej hipotezowania narodowości każdego obywatela oraz zmniejszającej płaszczyzny współpracy wszystkich narodowości na jednym terenie, przyczyłby się do utrudnienia raczej niż ułatwienia zatarcia się wzajemnych antagonizmów. Totem o ile nie wyłączać możliwości autonomii ściśle ograniczonej do spraw kultury dla mniejszości niektórych obszarów, to już trudno się zgodzić z tak sz-

rokiem jej zakresem, jaki proponuje p. Bocheński:

„W tym wypadku odpada również zagadnienie majorzacji w samorządzie. Wszędzie bowiem sprawy, które mogą być załatwione dla każdej grupy narodowościowej osobno — a więc szkolnictwo, opieka społeczna, samorząd gospodarczy — zostają oddane do wyłącznej kompetencji danej grupy narodowościowej. Kładnie te sprawy są załatwiane przez wspólne porozumiewawczą samorządów narodowościowych.”

Rozwiązanie to wydaje się autorowi najtrafniejsze „na podstawie doświadczeń ostatniego półwieku problemów mniejszościowych”. Szkoda, że p. Bocheński nie wskazał owych udanych doświadczeń z tak szeroko pojętą autonomią „personalną”. Bez przykładu wręcz trudno sobie wyobrazić układ stosunków na terenie zamieszkałym np. przez 3 narodości w zakresie spraw gospodarczych. Jakież bowiem sprawy gospodarcze są głównym przedmiotem trosk samorządów? Sprawy komunikacji — byłoby chyba złośliwością sugerować autorowi intencję budowania w Siedmiogrodzie osobnych szos węgierskich, rumuńskich, żydowskich, a w razie nie wysiedlenia Niemców — jeszcze niemieckich. Dalej; urbanistyka — jakże można planować rozbudowę miast inacej, jak w całości? Inwestycje w postaci szpitali, gmachów publicznych, mogą być tylko w wielkich skupieniach podzielone na narodowości i to nie bez reszty i nie bez marnotrawstwa. Przeważnie jednak chodzi tu o tereny rolnicze, gdzie nie ma możliwości mnożenia liczby potrzebnych rzeczywiście obiektów przez liczbę narodowości. Porządkowanie ustroju rolnego — nie da się pomyśleć odrębnie dla każdej grupy. Sprawy produkcji rolniczej, przemysłu, rzemiosła — na upartego mogłyby być rozdzielone, z wielką wszakże szkodą dla wyników i z wielką stratą sił. Opatokowanie samorządowe łączy się ściśle z wykonywaniem zadań i tylko środki na zadania wykonywane wewnątrz danej grupy mogłyby być autonomicznie przez nią pobierane. Właściwie cała samodzielność grup narodowościowych w zakresie gospodarczym jest uzasadniona tylko w wąskim zakresie gospodarczej obsługi urzędów kulturalnych. Istnienie równoległych izb rolniczych, handlowo-przemysłowych, rzemieślniczych narodowościowych byłoby dziwostwem.

Z punktu widzenia przewyciężenia oporów psychicznych przeciw federacji nie należy zapominać, że ma tu znaczenie nie tylko wola kraju, który troszczy się o swoje mniejszości na cudzym terenie, ale i tego, na którego terenie po wszystkich regulacjach mniejszości pozostają. Stworzenie położenia, w którym zachodziłaby obawa, że mogą się stać czynnikami rozszarpijącymi, czy choćby jakimś „państwem w państwie” nie czyniącym wspólnoty z innymi narodami ten sam teren zamieszkałymi, stanowczo nie mogłoby być uznane za istotne złagodzenie trudności.

Tak czy owak p. Bocheński na pewno ma słuszność, że stoimy wobec bardzo trudnego zadania, które nie rozwiąże się samo, ale wymagać będzie od nas i od innych dużego wysiłku, wyrzeczenia wielu oporów psychicznych. Ma jednak nie mniejszą słuszność p. Szułdrzyński, gdy nie pozwala nam rezygnować.



Książka Adam Jerzy Czartoryski — proces Rządu Narodowego podlega powstania listopadowego i na emigracji — który kładł podwaliny pod politykę federacyjną w środkowej Europie

gane wnioski z ich historii wyciągane przez Vansittarta i innych. Po wtóre dlatego, że właśnie nasza postawa wobec sąsiadów miała obok elementów umyślnych i odstraszczeniych także elementy dodatnie, a jako całość jąskrawo kontrastuje z zachłannością obu wielkich sąsiadów. Zamiast „przywiązania z historią” czy wyrzekania się idei jagiellońskiej, jak to zaleca p. Bocheński, należy zrobić wysiłek w kierunku lepszego poinformowania krajów opierających się swe o nas sąsiedziastorizofii niemieckiej i rosyjskiej. Oczywiście, nie powinniśmy zostawiać wątpliwości, że z historii wyciągamy wnioski dla uniknięcia dawnych błędów, że za treść idei jagiellońskiej uważamy dobrowolne łączenie się krajów między Morzem Czarnym i Bałtykiem w obliczu wspólnych zadań, a nie faktu asymilacji górnych warstw sąsiednich narodów.

Obok historii warte uwagi są przesłanki geograficzne. Zupewnie inny stopień zagrożenia wynikałby z połączenia 35-milionowej Polski z 80-milionowymi Niemcami czy 160-milionową Rosją, inny z utworzenia federacji

wem i przyzwoitością za własne ciało i krew, nie za przedmiot targu. Robienie w tym zakresie komunikulek oblicznie czy nadziei musimy wyłączyć. W zamian nie pretendujemy do żadnej piędzi ziemi krajów, o których tu mowa.

Inne stanowisko byłoby sprzeczne z logiką, etyką i polską racją stanu.

Powiedzmy wyraźnie: jeżeli ustrój federacji nie zabezpieczy dostatecznie mniejszych jej członków, a nadto najsilniejszy uczestnik — Polska — piegielnowałby ciasny nacjonalizm, wtedy żadne podarki nie wystarczą dla zrównoważenia ryzyka i federacja spał na panewce. Jeżeli natomiast, w co nie wątpię, w ogromnej większości zupełnie szczerze życzymy wszystkim narodom sferowanym jak najpiękniejszego rozwoju i nie zamierzamy ani teraz, ani w przyszłości ich pochłaniać, w takim razie cały wysiłek należałoby włożyć w przekonanie ich o tym i w obmyślenie takich ram organizacyjnych, które dawałyby im największą gwarancję. W szczególności wydaje się słuszne żądanie

**UNITED FILM SERVICE PALESTINE LTD.**  
 13, ROTHSCHILD BOULEVARD TEL-AVIV TEL. 4234-5 P. O. BOX 2162  
 RÓWNIEŻ: Jerozolima, Haifa, Kair, Aleksandria,  
 Port Said, Ismailia, Suez  
**KONTRAKTORZY FILMOWI WOJSK POLSKICH I BRITYJSKICH**

**JAK**  
 „Bracia Pakulscy” w Warszawie  
**TAK**  
 „Lewiatan” W TEL-AVIV  
 Alenny 70 tel. 2105  
 POLECA swój bogaty wybór  
 Wina, wódki, likiery, konserwy,  
 szynki, kiełbasy w doskonałym gatunku

**KAWIARNIA I RESTAURACJA**  
 „NOGA” TEL-AVIV  
 naprzeciw kina Mograbli  
**CODZIENNE KONCERT**  
 od 11 rano do 13  
 i od 18,30 do 23 wiecz.  
**pod batutą znanego mistrza**  
**Sando Marco**  
**OBIADY KOLACJE**  
 Miejsce spotkań przyjaciół  
 i znajomych z Polski

J. WICZ

LONDYN, w październiku 1943.

# Polityczna strategia

(Korespondencja własna „Orła Białego”)

Wśród wielu niewiadomych obecnych stadium wojny wolno jednak ryzykować twierdzenie, że w Trzeciej Rzeszy nikt już nie wierzy w wygrana. Przede wszystkim sama narodo-socjalistyczna góra. Staje się to jasne nawet nie przy czytaniu jakichś nadzwyczaj interesujących tajnych raportów z kontynentu, lecz po prostej analizie niemieckich celów obecnej wojny. W formie jasno sprezytywanej istniały one oczywiście nie tylko w głowie Karola Haushofera i jego „geopolityków”, ale i w programach najwyższych komórek narodo-socjalistycznego kierownictwa Niemiec. Natomiast w polityce Trzeciej Rzeszy narastały słopniowo, uzyskując jesienią 1941 r. postać najbardziej konkretna.

Zgodnie z tymi celami Europa miała tworzyć gospodarkę i polityczną jedność z kontynentem afrykańskim. Hiszpania miała promieniować na Amerykę Południową, Interesy niemieckie poprzez Azję Mniejszą miały geograficznie zespalać się z zajątkowym kompleksem zainteresowań i władania Japonii. Półwysep Skandynawski, waliońska oraz flamandzka Belgia, Holandia i Dania miały tworzyć wraz z Niemcami jedność narodów germańskich. Wschód Europy przeznaczono na teren kolonizacji niemieckiej. Południe Europy i Azję miały stanowić Włochom, choć niejasno precyzowano postulatów Niemiec na tych terenach zapowiadało konflikt Rzymu z Berlinem, którego wyniki na wypadek zwycięstwa Niemiec oczywiście można było sobie wyobrazić.

U schyłku roku 1942 te ambicje cele wojny, mające dać supremację Niemiec na obszarze znacznie większym niż cesarskie mronki o „osi Berlin-Bagdad”, zostały gwałtownie skurczone. Uchwały rojenia afrykańskie i azjatyckie. Prasa niemiecka przestała pisać o szkołach dla przyszłych kolonizatorów, uczących się dialektów murzyńskich. 450 rodzin niemieckich, które przed 1939 r. mieszkaly na terenie dawnych cesarskich kolonii wschodnio-afrykańskich, a które karmiono nadzieją, że wrócają jako kolonizatorzy niemiecka do Afryki, osiedlono ostatecznie w Wielkopolsce.

Wiosną i latem 1943 r. rozruchy w Holandii, niepokoję w Danii, ekskomunikowanie wodza proniemieckich Walonów Degrelle, zdecydowana postawa Szwecji stały się widomym świadectwem bankructwa idei pangermańskiej. Z butnych zapowiedzi Rosenberga pozostały germańskie bataliony S.S., które Himmler trzyma w pogotowiu, wcale nie jako załógę lepszej przyszłości, lecz jako instrument dla opanowania niezadowolonych samych Niemców. Ostatni raport z mordowanego w Mińsku guleterza Białorusi Kuogo mówił, że 15 proc. kolonistów niemieckich wysłanych na wschód i odesłanych tam zginęło z ręki partyzantów. Administracja niemiecka za Dnieprum już nie ma. Przeszła dla kolonizacji germańskiej na wschódzie rozplyła się w morza krwi. Katastrofa Włoch i podminowanie Bałkanów oporem Jugosłowian i Greków, a niechęć Węgrom, Rumunów i Bułgarów, kurcza nawet pojęcie „ortecy europejskiej”.

Polityka niemiecka nie może więc oczekiwać wygranej, Niemcy chcą teraz już tylko uniknąć groze przegranej. Czy to by robili w oczekiwaniu zwycięstwa, będą robić w obawie przed widmem klęski.

W momencie gdy rozrywka orężna już widome przeważa szale zwycięstwa na jedną stronę, odpowiedzialność za prowadzenie wojny przesuwa się w sposób zdecydowany od szlaba generalnego czy naczelnego dowódcy ku politycznym kierownikom i kierownikom. Prawo to obowiązuje nie również zwycięzcy, ale i przegranych. I pod tym względem rozwinęła się sytuacja wewnętrznej Niemiec jest także bardzo pouczająca. Rozporządzenie Himmlera nakazujące członkom narodo-socjalistycznej partii noszenie odznak partyjnych i groźbę karami za wypieranie się w chwili obecnej przynależności do N. S. D. A. P. wskazuje, że Niemcy nie tylko widzą nieuchronną ruinę swoich celów wojny, ale tracą pod nogami także wewnętrzno-polityczną podstawę, z której zaczynali marsz na podbój świata.

Jesteśmy jednak po zwyciężającej stronie światowego frontu antyniemieckiego i znacznie bardziej nas interesuje polityczna kierownictwo zjednoczonych narodów, niż polityczna strategia na okęcie, z którego zwiastują nawiądanemu narodo-socjalistycznemu. Wiemy już, że można Niemców pokonać. Dobrze, że mogą być pokonane tak dotychczas, iż niebezpieczeństwo agresji niemieckiej z polityki światowej zostanie wyłączone na bardzo długo, może na zawsze.

W nowej książce wybitnego publicysty amerykańskiego Waltera Lippmanna o polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych znajduje się sporo nuzależnej myśli opinii o politycznych stosunkach w Europie. Jedną natomiast uwaga jego jest — przy najmniej w opinii piszącego ten artykuł — bardzo słuszna: jest to uwaga o możliwości zlamania obecną wojną dynamiki politycznej oraz militarnej Niemiec tak, że nie odzyskają one swej przeszłości sprzed 1939 r., jak i Francja po wojnach napoleońskich i po 1870 r. nigdy nie wróciła do możliwości ekspansji z okresu wielkiego cesarza. Na to oczywiście potrzeba co najmniej tyle nieprzychylnych Niemcom czynników, ile nawet po 1918 r. czuwał nad tym, aby Francja nie miała w Europie znowu zbyt wielki wpływ polityczny.

Z tych przyczyn zastanawiać nas musi działalność w Moskwie Komitetu Wolnych Niemców oraz dziwne słowarzyzenie generałów niemieckich i wyższych dowódców, które z takim

nakładem propagandy rozpoczęło działalność w rosyjskim obozie jeńców. Nawet w londyńskiej prasie, zasadniczo przychylniej Sowiетom, działająca nie tylko nie budziła entuzjazmu, ale wręcz krytyczne zastrzeżenia. Pamięć Rapallo jest przecież jeszcze zbyt świeża, żeby nie trzeba zastanawiać się poważnie nad artykułem moskiewskiego czasopisma „Wojna i raboczej klas”, przypominającego nie tylko sowiетo-niemiecki układ z 1922, ale także „nienawistne wobec Niemiec klauzule traktatu wersalskiego”.

Poważny londyński tygodnik „The Economist” zauważa w związku z tym pewne sprzeczności propagandy rosyjskiej i pisze:

„Jednego dnia z Rosji przychodzi wieść o Komitecie Wolnych Niemców i słowarzyzeniu niemieckich oficerów, mówiących: „Róbiec (Niemcy — przyp. mój) pokój, jak tylko możecie, aby zachować niezależność Niemiec i ich zbrojną siłę. Następnego dnia Aleksy Tołstoj... domaga się na Niemców zemsty”.

Ta sprzeczność nie zmienia chyba jednak niczego w słuszności obser-

wacji, że polityczny cel pokonania Niemiec nie we wszystkich kołach alianckich jest sprzeciwiany jasno, jednoznacznie. Świeżo w innym angielskim tygodniku „Spectator” rozwinęła się dyskusja, w której także zabierali głos zwolennicy oszczędzania Niemiec. Właściwie światło na tę dyskusję skierował dopiero głos czytelnika, zamykającego długi szereg listów na ten temat. Wskazał on, że przeciw obecna wojna nie tyle toczy się o dobro Niemiec, ile o los tych krajów i społeczeństw, które zostały przez Niemcy sponsorowane moralnie oraz materialnie. I do tego wniosku chcę nawiązać drugą obserwację o political warfare (politycznym prowadzeniu wojny) narodów zjednoczonych.

Nie ma chyba człowieka szczerze dla swe przekonania na kontynencie przez gestapo, któryby nie wierzył, że obecna wojna toczy się między innymi także o zasadę, o którą walczono już w pierwszej wojnie światowej, o zasadę, którą Herbert Henry Asquith tak jasno sprzeciwiał w parlamencie brytyjskim 6 sierpnia 1914 r.:

„Sławię i szanuję, że walczymy w tych dniach, w których materialna siła często wydaje się być dominującym wpływem w czynnikiem w rozwoju ludzkości, o zasadę, że małe narody nie mogą być zdeprawowane — na przykład międzynarodowemu zaufaniu — arbitralną wolą jakiegoś silnego i przemożnego mocarstwa”.

W inie tego mniejsze narody europejskie od pierwszego dnia podjętej walki tworzą drugi front oporu wobec niemieckiego napastnika. Dzięki temu

frontowi wielkie mocarstwa zyskują na czasie w przygotowaniu się na odparcie uderzeń, skierowanych bezpośrednio przeciw nim. Niezależnie tego oporu wiazało i wcale olbrzymie siły militarne Niemiec — co najważniejsze — nie pozwoliło polityce niemieckiej w żadnej chwili obecnej wojny powiedzieć, że Europa jest za nimi, co byłoby zrealizowaniem jednego z głównych niemieckich celów wojny.

W dyskusjach jednak politycznych ci malkusy Europy są zbyt często i niesłusznie przedstawiani jako przyczyna wszelkich kłopotów wielkiej, a nawet jako zawadę w normalizacji stosunków europejskich i przez to światowych. Interesy mniejszych krajów są często niedoceniane. Tymczasem polityczna strategia obecnej wojny wymaga, aby wielkie mocarstwa w chwili zatamywania się wiazęd Trzeciej Rzeszy miały porzucić tych myśli — bez zastrzeżeń. Wielkie mocarstwa winny zrobić wszystko, aby postępy wojny nie niszczyły spoiwości wewnętrznej mniejszych krajów europejskich lecz wprost przeciwnie, aby przyspieszały procesy uzdrowienia, które w każdym z tych narodów są tak potrzebne wobec moralnego i materialnego zniszczenia ich przez Niemcy. Jest to tym bardziej istotne, że Niemcy przed zakończeniem przegranych dla nich działań wojennych zrobią ze swej strony na pewno wszystko, aby chaos europejski powiększyć.

Problem małych Europy to także jeden z członów zagadnienia spoiwości wszystkich narodów zjednoczonych. Ta trzecia zasada politycznego prowadzenia wojny wydaje się być w pełni przez wszystkich doceniana, choć istnieją zasadnicza niezgodność o do stosowania metod. Wojna nie skończona jeszcze toczy się z Niemcami o zatwierzenie zagadnienia niemieckiego. Jak długo zwycięstwo nad Niemcami tylko nie dzieje na horyzontach dalszego prowadzenia wojny, tak długo wszelkie spory z problemem Niemiec nie związane są polityczną przeszkołą w prowadzeniu wojny. Co wcale nie znaczy, aby nie planować przyszłości świata. Co jednak ma znaczyć, że nie pora próbować łapać gołębie, gdy nawet wróbel jeszcze nie jest w garści.



Naczelnik Wódz, gen. K. Sosnkowski uśrót komandosów. Obok stoi szef sztabu Narz. Wódz, gen. brzyg. St. Kopanski

## LITANIA LORETAŃSKA DO NAJŚW. MARII PANNY

Chociaż się teraz spodobało Panu  
Zmienić bieg: Wólgi i rozlewy Donu  
W ozyce wolno chrześcijańskemu Jordana  
I dać nam miejsce w dolinach Hebronu,  
Gdzie wśród biblijnych sądzów i burzań  
Zołnierskim bułem po rózach Saronu  
Maszemy, na drodze, gdzie Mistrza  
Kłuta się stopa — o Matko najczystsza,  
Módl się za nami!

Choc pokolenie szło za pokoleniem,  
By się tu śmierci ozdabił zaszczytem,  
Choć pędził tęż niby w życia była cenie,  
Historia zaś pomnikom granitem  
Kamierowała tych, co na sumienie  
Bluzi wyprawy za krzyżowym mistem,  
I choć krzyżowym podobna dzisiejsza  
Wędrowka nasza — Matko Najczystsza,  
Módl się za nami!

Bo ziemi obecnej, nawet Ziemi Świętej,  
Nie dane kamie tych — co sercem głodni —  
Wciąż się nad tamtym schyłaj odinłem  
Rece do łamychn zamurzący ogniu,  
Gdzie przed Patronką o twarzy pojętej,  
W domu, stojącym w kształt jej pochodni,  
Wólają ludzie w siedmiokrotnych ranach:  
— Matko łanbiona, a Niepokalana,  
Módl się za nami!

Dla nas kadziło swą na spalenizny  
I ofiar wisi przed nami jak chłusta,  
W której się ciada odbija Ojczyzny  
I lampy zerwani tak nam w oczy chłusta,  
Jak krew z białymi rozrywając blizny,  
I chleb z ofiary przynajomy w usta  
Zda się nam grzechem prawie, gdy ktoś kona  
W śmierci głodowej — o Nienaruszona,  
Módl się za nami!

Przez głaz Golgoty i Boga relikwii,  
W tuni faryzejskich pozostł i klejnotów,  
Jak celnik grzesny — w żarliwej modlitwie  
Niesieny nasze niepokupne volum:  
Drewniane krzyże poświęcone w bitwie  
I miążg ziemi, pełną fez i polu,  
Stamtąd, gdzie każdy dzień nadzieję zmniejsza  
Spotkania żywych... — Matko Najczystsza,  
Módl się za nami!

O ziemii prosząc, bliżej może nieba  
Siegamy przez to, że nam przypała udział  
Największy w świecie w dziecięcych  
[Jogrzebach,

(Fragment)

Ze się nam straty liczą już nie w ludziach,  
Ale w cmentarzach, że nam pierwszej trzeba  
Grabów nie domów, że się z ciał zepsucia  
Nędzarobn rola uczyni pozywna  
Na wieki wieków... — o Matko Przedziwna,  
Módl się za nami!

Po kres stulecia byłoby za wiele  
Modlitwy takiej — a my się modlimy  
W domu, w więzieniu, w tajdzie i w koscielce,  
Wpatrzni w biały szczyt Jerozolimy  
Jak w zmartwychwstałania odległą niedzię,  
Uczniowie spią już — ale my nie spimy  
I wśród oliwnych drzew z Naucezyściel  
Rachunek czyniąc nieczwista i zrydani  
Palce łanieny... — Matko Dobrej Rady,  
Módl się za nami!

Bowiem zapomnia ziemia, żeśmy pierwsi,  
Zgubnie i dziejomy wiedza załoga,  
Za kęs ojczyzny bili się nie w pierści,  
Lecz pięścią w pancern silniejszego wroga,  
Zapomniał gdzie, że byliśmy szersi  
Ponad granice wiary w świat i w Boga,  
Zapomniał wszyscy, przez nieprzyjaciel  
Poległej miszery... — Matko Zwycięzicela,  
Módl się za nami!

Czyli i niebo o wszystkim zapomnia,  
Niczym na obraz stworzonego człowieka,  
Ze się podwołnie staniemy bezdomni,  
Bez pospolitej i niebieskiej rzeczy,  
Samotni w noc rozwydzonych gromnie,  
Wyjęci z ludzkiej i nadszkiełkiej pieczy,  
Świeci szubienice i głoni rozstrelani...  
— O jeściu matką jest Odkupicela,  
Módl się za nami!

Za nami, którzy skazani na wielkość  
Bez wykonania wielkości wyroku,  
Z gliny zlepieni i pełnieni w anielskość,  
Spadliśmy kłęką z bezbronných obłoków,  
Kopiec rumowisk na trumną wawelską,  
Mitem strąconym skrzydlatymi nalotów,  
W śmierci poznając, jaki wielkość stop ma  
Z łezajem wojny... — o Panno Rozkoszowa,  
Módl się za nami!

Za nami, którzy w mroku kaźni bożej  
Jeszcze z popiołów wosniemy wiarę,  
Jak drzewo ścięte — rosnącym jak korzen

W przyszłość uchodząc podziwnym  
[Zagarem,  
Padamy w bitwach, by powstać na noże  
I znowu szumieć widnowym szantardem,  
Znow wbić się burzą i znow spłonąć  
[do dnia,  
Do dnia rozpaczy... — o Panno Częgodna,  
Módl się za nami!

Za nami, którym to się liczy grzechem,  
Ze na uńdę swej wolności zdani  
Chcieliśmy wolność wróconym oddechem  
Chłoniąc jak radość i żywioł bez granic,  
I brąc ją z głodem, gwałtownym  
[Jnoścniem,  
I mież ją dla nas — i raz nie był dla nas,  
Raz ją ogładając, jak się w szklanych domach  
Roztępa tęcza — o Panno Wstawiona,  
Módl się za nami!

Za nami, którym nie dane jest zasnąć  
W domu spokojnym od wojny i gładu,  
Którzy wciąż tylko mamy łnić i gnać,  
Jak błędna gwiazda wśród wólnych  
[narodów,  
— O Boże, daj nam choć tę w własność,  
Ile potrzeba dla własnego grobu,  
Miejęci nie chesz, by po nas bezboża  
Deptala tuszczca... — o Panno Wielmożna,  
Módl się za nami!

Kamieniomu przez boże kamienie,  
Przez ciężar śmierci i ciężar istnienia,  
Czymże jesteśmy? Dla ludów —  
[natchnieniem,  
Dla siebie — raną jątżącą sumienia...  
— O przestani wodzić nas na pokuszenie,  
Zjadaczy chleba w aniołów nie zmieniaj,  
Nie o anielskie, lecz o ludzkie prawa  
Prosiny Ciebie — o Panno Łaskawa,  
Módl się za nami!

Daj nam to szczęście, którym żyje robak,  
Módzenie trawy i los lilii polnej,  
Módzenie ziarn piasku, które gubi woda,  
Pokorę słabych i spokój pokornych!  
— O Boże, łam nam nieszczytęciem jak  
[Hoeba,  
Depej i ugniaj, ale zostaw wólnych,  
Choćbyś trądem żarłych in ałeinam  
Maioem Dei Gioriam... — Panno Wierna,  
Módl się za nas!

Zdzisław Broncel

# CHATAM HOUSE

Krolewski Instytut Spraw Międzynarodowych w Londynie, popularnie zwany Chatam House, przyciąga uwagę broszurą pt. „The Problem of Germany” (Zagadnienie Niemiec), London 1943. Oxford University Press. Jest to specjalnie sprawozdanie grupy badawczej, utrzymanie na płaszczyźnie naukowej. Przyciągamy je w obszernym streszczeniu.

## Anglia i Niemcy po wojnie

Autory na wstępie podkreślają, że opracowanie ich pisanie jest pod kątem widzenia bezpieczeństwa W. Brytanii i dotyczy głównych zagadnień stosunków angielsko-niemieckich po klęsce Niemiec. Rozprają oni o długie różne możliwości rozwiązania tych zagadnień, przede wszystkim przy stosowaniu albo polityki przysmuszenia, albo też polityki współpracy. Chociaż problem bezpieczeństwa nie może być traktowany wyłącznie w wąskiej podstawie narodowej, jest rzeczą pożyteczną rozwinąć stosunki angielsko-niemieckie w osobnościami od szerszego systemu zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego.

„Punktem do podstawowym znaczenia jest to, że Wielka Brytania i Niemcy są odpornymi sąsiadami siły.”  
Autory zastanawiają się, czy Anglia może sobie na to pozwolić, by trzymać się z dala od zatargów na kontynencie europejskim, wywołanych niemiecką agresywnością. Odpowiadają przecząco. Stwierdzają, że nawet po gruntownej klęsce Niemiec niemal na pewno pozostanie tam: a) ośrodek decydujący na otwarte lub konspiracyjnie odrodzenie siły wojskowej Niemiec, b) ludność, ciągle skłonna do entuzjazmu wojennego mimo rozczarowań, lubująca się w akcji militarnej, dyscyplinie i wspólnocie organizacyjnej i czerpiąca w znacznym stopniu poczucie swego osobistego znaczenia ze służby w armii, której nadal będzie uważała za „najwspanialszą na świecie”. Część tej ludności zachowa aragancję, poczucie wyższości rasy, a może nawet uwielbienie dla Hitlera. Pojawia się też prawdopodobnie nowe mity, zmierzające do wykazania, iż wojska niemieckie mimo wszystko nie zostały pokonane.

Jako przykład autory przytaczają podporządkowanie w Niemczech celów ekonomicznych celom politycznym oraz centralizację władzy, umożliwioną przez postęp nauki. Młode pokolenie niemieckie ogarnięte jest „szaleńcem techniki”. W odłączeniu od celów ludzkich szal ten może doprowadzić albo do destrukcji, albo do tyranii. Umysł niemiecki oparty na przekonaniu o „Herrenvolku” skłonny jest do wysuwania dalekościjszych pomysłów unifikacji Europy, a nawet świata.

## Przymus czy współpraca?

Zaznaczają, że Karta Atlantyku przewiduje użycie siły w stosunku do Niemiec w zakresie ich rozbrojenia, a różne cele społeczne chce osiągnąć na drodze współpracy z nimi — autory przedstawiają konsekwencje stosowania czystej polityki przysmuszenia z jednej strony, a politykę współpracy z drugiej.

Przykładem pierwszej metody byłaby, zdaniem autorów, polityka Niemiec w stosunku do Polski. Metoda ta podporządkowała wszystkie dziedziny, w których siła mogła być stosowana. Przyjęcie takiej polityki w stosunku do Niemiec oznaczałoby podobnie niemal całkowite pozbawienie praw Niemiec jako państwa i Niemców jako jednostek. Gdyby się nawet uniknęło bijących w oczy środków masowego zgładzenia, polityka prowadzona według tego wzoru — zmierzalaby do zmniejszenia ludności. Zawierałaby ona: odłączenie od Niemiec wszystkich terytoriów spornych, przy czym interesy innych byłyby automatycznie wyższe stawiane niż interesy niemieckie; przysmuszenie rozczłonkowanie Rzeszy; całkowite zniszczenie przemysłowej i ekonomicznej podstawy jej potencjału; zniszczenie podstawy intelektualnej za pomocą skasowania wyższego wykształcenia, w szczególności badań naukowych; przeniesienie ludności; utrzymywanie niewolniczych warunków w zakresie pracy i praw socjalnych; zakaz emigracji a nawet podróży, aby zapobiec uzyskaniu wpływu ze strony przez niemieckich ekspertów wojskowych, przemysłowych i naukowych.

Polityka taka byłaby kosztowna dla Wielkiej Brytanii i jej aliantów. Wymagałaby utrzymania wielkiej armii okupacyjnej przez długi okres czasu, stałego wnikania w każdą dzie-

dzinę niemieckiego życia publicznego i prywatnego, powstrzymywanie się od uprławiania handlu z Niemcami zubożałymi. Wymagałaby (przyjęcia postawy „Herrenvolku” przez zwycięzców w stosunku do Niemców, których trzeba by traktować jak „pod-ludzi”).

Polityka całkowicie polegająca na sile zafałszywa się, zdaniem autorów, jeśli chodzi o Wielką Brytanię. Ale gruntowna współpraca z Niemcami byłaby również polityczną niemożliwością dla Anglii, a tym bardziej dla jej aliantów kontynentalnych. Oznaczałaby podjęcie niezwłocznych stosunków przyznających z Niemcami, gdzie wszelki ślad kontroli jednostronnie byłby usunięty. W tych warunkach nie byłoby miejsca „na ograniczenie zbrodni niemieckich, a granice określone byłyby na podstawie kryteriów, przyjętych „za służbę”. Niemcom w imię równości przydzielono by równie kolonie. Autory odrzucają politykę całkowitej współpracy, ponieważ doświadczenie okazało, iż zbrojne Wielkie Niemcy mają nieograniczone ambicje i nie uznają praw i rozszerzeń innych narodów za równoważne z własnymi, i że „skłonność do agresji nie jest tylko pewnym zmiennym aspektem polityki państwo-

wojny, lecz należy do podstawowych cech niemieckiego państwa-armii, tak jak ono rozwinęło się w ciągu historii”.



Gen. Draga Michajłowicz

wojny, lecz należy do podstawowych cech niemieckiego państwa-armii, tak jak ono rozwinęło się w ciągu historii”.

Autory stwierdzają, że obydwie metody „totalne” (przymusu lub współpracy) napotkają na niezwykłą trudność i zgodnie z Kartą Atlantyczną wypowiadają się za stosowaniem siły na najwyższej płaszczyźnie politycznej (obalenie systemu nazistowskiego i rozbrojenie Niemiec), natomiast w innych dziedzinach — za współpracą.

## Sprawy graniczne

Z ważnego rozdziału poświęconego sprawie granic i struktury politycznej, przytaczamy dość charakterystyczny wstęp:

„Niekiedy należało się, że po wojnie powinno się przywrócić mniej znacząca do granic politycznych i że w następstwie tego układ dotyczący granic państw europejskich powinien być odłożony do czasu naroszenia od nowa mapy ekonomicznej. Ale argument ten ma z pewnością znaczenie tylko wtedy, jeśli przyjmie się, że granice kontroli politycznej i sposobności ekonomicznych z konieczności będą się pokrywały. Jeśli granice są mało ważne, mogłyby porzucić takim, jak je ustaliły ostatnie układy traktatowe, chyba żeby istniały ważne powody, uzasadniające szczególną zmianę. Lektą byłoby ten, że zamiast mieć przed sobą nieokreślony okres niepewności, który by odwrócił od odbudowy gospodarczej umysły tych, którzy sprawę granic wciąż jeszcze uważają za sprawę ważną, starowalibyśmy od punktu wyjścia politycznego powściągnąć ustalony przez traktaty. Autory traktatów w Wersalu, St. Germain, Trianon, Neuilly i Lozannie są może słusznie oskarżani o to, że zaniedbali pewne kwestje ekonomiczne, ponieważ się nimi nie interesowali. Ale wykonali dostatecznie szersze zadanie terytorialnego rozgraniczenia, na którym im istotnie zależało. Zagadnienie polega na doprowadzeniu części do ekonomicznych niż politycznych postanowień. Jest wielka różnica między przyznaniem, że zalecałoby się, by niektóre niemieckie państwa europejskie zostały przywrócone do ekonomicznej przez siebie czasy, niż przywrócenie im nawet politycznej — a poszerzeniem w obieg hasła, iż w oczach większych aliantów granice europejskie uważane są za płynące”.

Przechodząc do szczegółowego niemieckiego zagadnienia terytorialnego autory wyrażają przekonanie, że „zadaniem Niemiec nie zgodzić się utworzyć z nimi zamkniętego systemu politycznego bez względu na możliwe korzyści ekonomiczne. Nie przestępowy zatem brać pod uwagę Rzeszy większej, niż np. z 1 marca 1939 r. Pytanie brzmi: czy będzie ona zmniejszona, a jeśli tak, to o jakie terytoria?”  
Następnie na pierwszym miejscu broszura wymienia takie terytoria jak Austria i Sudety, których wcielanie do „Rzeszy sprusjanowanej” jest stosunkowo świeżej daty. Na drugim miejscu wymienić należy terytoria pograniczne, których odłączenie postawiłoby Rzeszę w zasadzie niepokrewną, takie jak Nadrenia i Prusy Wschodnie. Spośród państw innych niż te, które przypuszczalnie zgłoszą rozłączenie, można oczekiwać, iż ZSRR wykaże silniejszą zainteresowanie czyśł terytorialnymi kwestiami, niż Wielka Brytania lub Stany Zjednoczone, które głównie będą się interesowały aspektami strategicznymi i ekonomicznymi”.

## Zasady nowych rozgraniczeń

Autory przypominają następnie, iż Karta Atlantyku w art. 2 potwierdziła zasadę samostanowienia, choć uczyniła to w określeniach, które pozostawiały na interpretację. W 1919 r. zasada ta uważana była za decydującą. Dzięki tej zasadzie Rzesza zachowała wówczas wszystkie bezspornie niemieckie terytoria.

„Po tej umowie — stwierdzają autory — wiele będzie od czasu do czasu powiadała się prawa korzystania z zasady samostanowienia wskutek zleżkowania tej zasady przez nią samą po czasowych swych zwycięstwach, że dotyczyła nie tylko państw w zakresie masowych przemieszczeń ludności, które mogą pomóc w załatwieniu trudności z przydzieleniem spornych obszarów. Ponadto sama zasada, która ciągle jeszcze posiada siłę, nie będzie może zawsze stosowana w pełni przeciwko interesom politycznym lub ekonomicznym uznanym przez zwyciężone narody za godzące... wypadku terytoriów granicznych Rzeszy przed wojenną przemianą interesem byłby prawdopodobnie interes albo jednego z państw sąsiadujących lub interes niemiecki, albo interesy różnych państw europejskiej albo zwyciężonych narodów. W ten sposób czynnikiem decydującym przy rozporządzaniu jakimś obszarem mogą nie być rozszerzenia tego czy innego

Autorya artykułach, z którego datujemy wyjątki umieszczamy „Amerykan Marcuri”. Jest siódmym z szeregu artykułów Mitchella, którego prozocenie teorie o roli totalitarnego wojnie nowoczesnej są obecnie realizowane. P. Mitchell walczył w szeregu „czekalności”. Obecnie przygotowuje książkę o swych przeżyciach w Jugostawii.”

General Draga Michajłowicz, święty wódz wojsk regularnych oraz „czetników” walczył w gorach jugosłowiańskich, był pierwszym prawdziwym bohaterem obecnej wojny. Jego osobiste wyobrażenie o wszystkich wolnościach, bohaterski męstwo. Człowiek ten, który niepokoił się „osi” przykrywając po miliona wojsk niemieckich wioskami na Balkanach i tym samym tylnie drzewi Europy nychłynie dla przyszłej ucieczki alianców — stał się wspaniałą i przejmującą legendą.

Lecz raz w zagadkowy sposób zaczęły do pracy przemiłki wpatliwości co do totalitarności Michajłowicza. Wzmianki o jego rzekomej dwubiorności i zdradzie ukazywały się raz po raz w gazetach i w magazynach alianckich. Izrad jugosłowiański był znużony wystąpić publicznie w obronie swojego ministra wojny i bohaterskiego wozła przed szepety i zarzutami, jakoby był w porozumieniu z „osią”. Oczyszczona została w następstwie do tego stopnia, że nawet zrestli dotychczas, nie łatwo dać wyraz wyuzdanym atakom, zaczęli wątpić i zastanawiać się.

W ciągu ostatnich miesięcy potwarze nieco uległo, lecz pozostał zakresem osąd wiarygodności. Dlatego właśnie uważaliśmy za konieczne opowiedzieć fantazyjną historię kłamstwa, skierowaną przeciwko Michajłowiczowi — kłamstwu, która się nie udziła.

W serbskich górach Bosni i Czarnogóry, tam gdzie general Michajłowicz przez dwa lata prowadził swe zdumiewające operacje wojenne, nie ma korespondentów wojennych. Miasto są okupowane przez Niemców, Chociwów, Bułgarów, Węgrów i Chorwatów, którzy bardzo strzegą wszystkich dróg komunikacyjnych. Gestapo pilnuje portów i kontroluje szosy. Jedyną więź łączącą te światła zewnętrznymi utrzymują „czetniki” za pomocą radia polowego, którego baterie jednak raz po raz się wyzerują... Ponieważ zaś sprzęt niemiecki musi być zdobywany na nieprzyjaciela, nowo baterie odpadła trzeba ceną życia ludzkiego. Nie łatwo przez to mógł Michajłowicz przetrwać, nie stając się tej akcji oszczęd-

państwa, ani też nawet życzenia mieszkających obszar, ale stopień, w którym proponowane przydzielenie pomocy było między innymi urządzeniem, służącym do współpracy militarnej, między ludźmi politycznej lub towarzyskiej europejskiej sieci elektrycznej lub transportowej, bądź też nowym ugrupowaniem przemysłowym. Takie możliwości zależałyby oczywiście od utworzenia odpowiedniego systemu władzy międzynarodowej, niż istniał dotychczas i nie miałyby konieczności zastosowania wyłącznie do spornych obszarów w okół Niemiec”.

Gdyby zastosować politykę bezpieczeństwa za pomocą osłabienia Niemiec, wiedzą zapewne wszystkie sporne terytory odłączono by od Niemiec. Temu można by przeciwstawić argument, iż posiadanie przez Rzeszę mieszaną ludność wpływa na rozrzedzenie charakterystyczne niemieckiego ducha Rzeszy. Autory twierdzą, że dotyczy to tylko w części prawdziwe (nie dotyczy np. Prusy Wschodnie i Sudety, które nie różnią się od reszty „sprusjanowanej” Rzeszy jeśli chodzi o mentalność ludności). Odłączenie od Rzeszy spornych terytoriów mogłoby przyczynić się do wzmożenia bezpieczeństwa innych, gdyby takie rozwiązanie miało cechy trwałości. Tak mogłoby być, gdyby ludność danego obszaru mogła się pogodzić z odłączeniem od Rzeszy i gdyby była jej zapewniona stała przyszłość ekonomiczna i polityczna, tak samo dobra, z jakiej korzystałaby w łączności z Rzeszą. Natomiast autory nie wierzą w możliwość masowego usuwania ludności niemieckiej z terytoriów przyznanych państw sąsiadom. Polityka taka stworzyłaby „nieodwracalne bezpieczeństwo” i dalałaby Niemcom tytuł do nowych żądań, mimo, że nie kto inny tylko Niemcy zastosowali pierwsi masowe „rugi ludnościowe”.

A jak przedstawiałaby się polityka „współpracy”? Można by ją tak tłumaczyć, że chodzi o współpracę z Niemcami bez oglądania się na współpracę z ich sąsiadami. Wtedy w każdym wypadku niemieckim wyderki wypadałoby na korzyść Niemiec. Byłoby to osobliwy wynik wojny. Autory odrzucają taką interpretację „współpracy” i za jedynie słuszną jej formę

RUTH MITCHELL

# General Draga

Komu zależało na obnowie Michajłowicza i jego armii?  
Kluczem do zagadki jest fakt, że obie skrajne wersje o Michajłowiczu — heroiczna i oszczercza — zostały się w innych okresach czasu w tej samej grupie gazet, mianowicie w komunistycznej prasie całego świata.

Na Stnach Zjednoczonych na przykład Michajłowicz był sławny w „Daily Worker”, w „The New Masses” i w innych gazetach partyjnych od chwili napadu Hitlera na Rosję do lipca 1942 roku, kiedy to ogłoszono, że obok towarzysza Stalina, a co do polityki stawiano go zaaz po Timoszencu. „Daily Worker” z dnia 27 marca 1942 r. stwierdził, że motywy i bojowosć „czetnikowskiej” nazywani „czetnikami” okryli się mniemstwą sławą walcząc z armiami nazistów i Włochów.”

Potem, w końcu lipca, po krótkim milczeniu o Jugosławii, bohaterski Michajłowicz zniknął całkowicie z łanów prasy komunistycznej, a w miejsce bohaterstwa ustąpił ukłęknięty potwory. W „Daily Worker” z 26 lipca 1942 r. pod tytułem: „Jugosłowiański przewrót oskarża Michajłowicza” znajdujemy następującą styczniową agencję International News Bureau: „Bratobójcza wojna została spowodowana przez Michajłowicza, którego oczywiste dowody zdrady znalezione w postaci dokumentów w jego biurze, majora Todrowicza i innych.”

Ten komunikat zapoczątkował propagandę niewiary do Michajłowicza, szerząc się w prasie komunistycznej, propaganda, w której słowo zdradca należy do najgłośniejszych epitetów skierowanych przeciwko serbskim wódzom. Osiągnięta ona najwyższe natężenie miedzy w końcu roku 1942. Wtedy właśnie „The New Masses” ogłaszało artykuły pod takimi tytułami jak „Zdraca Michajłowicz”, „Mit Michajłowicza”, a towarzyszy Browder przemawiając w Pitsburgh ogłosił rewelację, że Michajłowicz zawarł pokój z Włochami. Echa tej kampanii zaczęły przesączać się do prasy niekomunistycznej.

Jako „czetnik” i bohater w armii generala Michajłowicza myśle, że może rozstrzygnąć tajemnicę tych dwóch wersji o roli generala. Prostą prawdą jest, iż istnieje tylko jeden Michajłowicz, owi bohaterski i nieprzekreślony serbski panowie i przeciwność najświetniejszego żołnierza obecnej wojny.

uwaga jej, która uwzględnia wszystkie zasadne interesy. Wśród żądań, wynikających z tak pojętej zasady, wymieniają plebiscyt i wydzielenie do pewnego stopnia ludności mieszanej. Nie można by przy tym wprawdzie wszystkich zadowolony, jednak naczelną zasadą w wątpliwych wypadkach winien być interes Europy jako całości. „W ten sposób okupacja strategicznych punktów warowych w imieniu zjednoczonych narodów mogłaby być konieczna w interesie bezpieczeństwa i skutecznego rozbrojenia. Ogólne względy ekonomiczne mogłoby również przeważać zaale przy decydowaniu o szczególnym zagadnieniu terytorialnym”.

Zaznaczając, że nie można z góry rozstrzygnąć każdej z nasuwających się kwestii terytorialnych według pewnej naprzód sformułowanej zasady autory podkreślają, że za kluczowe zagadnienie terytorialne uważają ułożenie stosunków w Europie wschodniej, „którego utrzymanie uważane będzie za leżące w powszechnym interesie”.

Rozdział o sprawach terytorialnych zakończony jest rozważaniami na temat jedności Rzeszy. Autory sceptycznie zapatrują się na możliwość rozczłonkowania Rzeszy siłą zastosowaną z zewnątrz. Co innego, gdyby w samym społeczeństwie niemieckim wyraziły się tendencje odrośkowe. Tych jednak na razie nie widzi.

W zakresie wewnętrznego ustroju politycznego Niemiec powojennych broszura przypomina odpowiednie sformułowania Karty Atlantycznej: z jednej strony zapowiadającej „zniszczenie tyranii nazistowskiej”, z drugiej jednak prawo każdego narodu do „wyboru formy rządu, pod którym chcą żyć”. Zanimi autorów jest z pewnością nieprawdopodobnie, by alianci narzucili Niemcom jakąś szczególny rodzaj rządów np. parlamentaryzmu, wywołując wzrost brytyjskiego lub sowieckiego i by nalegali na zachowanie tej formy pod groźbą użycia siły. Z drugiej strony jednak nie mogą tolerować utworzenia rządów bliskich idea-

Wiele napisów to co, siły tej Michajłowicza-człowieka. Będąc zawodowym żołnierzem, już od początku swojej kariery był walczył przeciwko Turkom. W pierwszym roku życia wstąpił do Serbskiej Akademii Wojskowej w Belgradzie. W dziesięćmiesiątym roku życia przezwalał się „czetnik”. W 1913, został ranny w wojnie z Bułgarią. Szkołę opuścił po prostu, gdy w r. 1914 Austria zaatakowała Serbię. Był po raz drugi ranny i otrzymał krzyż Orderu Orła. W lipcu 1916, 1917 i 1918 walczył dosłownie w każdej bitwie na froncie w Salonach i wrócił do Serbii z najwyższymi odznaczeniami swego kraju.

Ukończywszy szereg szkół sztabu generalnego, by Michajłowicz napierw szefem sztabu dywizji Dunajskiej i wykładał w akademii wojskowej, później został mianowany attaché wojskowym w Burgard, a następnie w roku 1933, krótko przed zamianą słanu, który ustanowił dyktatorskie plany króla Borysa i jego propagandę, Michajłowicz został usunięty przez starych wojskowych i działaczy politycznych. W r. 1939 ponownie upełnił służbę, wietrząc w fortyfikację naczelne dowództwo jugosłowiańskie walczące na Izbekę, kłopoty w czasie wojny, przez bliską wietrzną penetracją linii obronnych. Był wtedy oficerem sztabu generalnego. Gdy nie chciał wycofać pewnego, szczególnie kategorycznego raportu, został usunięty przed szef wojskowy i skazany na dziesięć dni więzienia.

Niemcy wtargnęli do Jugosławii w dniu 6 kwietnia 1941 r. Przechodzącą bombardowaniem Belgradu i w posiadaniu Dubrownika pocigiem niemieckim wojska serbskiego był cztery razy atakowany przez oddziały chorwackie pod dowództwem oficerów. Około 90 proc. żołnierzy i oficerów chorwackich przeszło na stronę „osi” według z góry ukształtowanego planu. Przystajkie



# ONEMCZECH

logii nazistowskiej z uwagi na własne bezpieczeństwo.

## Współpraca z Niemcami czy z ich sąsiadami?

W zakresie polityki ekonomicznej wobec Niemiec, autorzy wysuwają zmienną koncepcję. Wiąże oni to zagadnienie ze sprawą bezpieczeństwa przed agresywnością niemiecką. Karta Atlantycka dokonała wyboru między polityką siły a polityką współpracy na korzyść tej ostatniej. Oznaczałoby to, że nie można wobec Niemiec stosować żadnych wyjątków. Ale — powiadają autorzy — najpierw trzeba pamiętać o pomocy i odbudowie krajów, które stały się ofiarami Niemiec i których rozpad, dobrobyt i kultura zostały wskutek tego obniżone. Autorzy zalecają odskądowanie w postaci przymusowego zwrotu zabranych dóbr oraz zapłacenia odszkodowania w usługach i w naturze w bezpośrednim okresie powojennym, natomiast są przeciwni długoterminowym zobowiązaniom finansowym. Dopuszczają też możliwość użycia niemieckiej siły roboczej dla odbudowy zniszczeń, dokonanych przez Niemców, choć liczą się z tym, że niektóre poszkodowane kraje odmówią przyjęcia tej formy odszkodowań.

Autorzy wyciągają następujący wniosek ze swych rozważań ogólnych:

„Z wszystkich więc punktów widzenia nasuwa się zagadnienie współpracy nie tylko z Niemcami, ale z sąsiednimi państwami Europy i trwałego ustalenia poprawienia ich położenia. Tylko w ten sposób będzie można znaleźć te środki rozwinięcia możliwości ekonomicznych Europy, które pozwolą jej pełnić u siebie i w Niemczech zdolności przemysłowe i zapewnić jednostkom niemieckim udział w wynikającym stąd dobrobycie, a równocześnie zapobiegnie się ponownemu popadnięciu Europy w stan niewoli ekonomicznej. Dopóki nie przeciwstawimy niemieckiej woli zdobycia panowania ekonomicznego i nowego celu, różnego w swoim rodzaju, lecz również silnego, „współpraca” z nimi stoczy się do rzędu godzenia się z faktem hegemonii niemieckiej, a następnie z postępującym podporządkowaniem naszych krajów niemieckiemu celom polityczno-ekonomicznym.”

W dalszym ciągu broszura krótko wymienia trzy charakterystyczne tendencje w niemieckim życiu gospodarczym. Jedną z nich był szczególny rozwój ciężkiego przemysłu w Niemczech. Drugą — monopolistyczna pozycja Niemiec w gospodarce Europy południowo-wschodniej, czemu należy przetrwać. Wreszcie autorzy wskazują na skomunikowanie Rzeszy, co jednak, ich zdaniem, nie przeszkadzało utrzymaniu kontroli nad życiem gospodarczym Rzeszy.

Stwierdzają, że pewne ograniczenia niemieckiego gospodarstwa narodowego traktowanego jako potencjał wojenny, są konieczne. Wypowiadają się sceptycznie o kontroli i ograniczeniu przemysłu narzędzi mechanicznych i reklamacji przywozu surowców przemysłowych. Zastanawiają się też nad umiędzynarodowieniem niemieckiego ciężkiego przemysłu, ale stwierdzają, że „jeżeli nowa kontrola będzie słaba, pokusa zamienienia systemu, pomyślanego jako gwarancja przeciwko zbrojeniu niemieckiemu, na ich główne narzędzie, będzie oczywista.”

Interes bezpieczeństwa musi jednak górować nad innymi względami, jeśli nie chcemy popełnić tych samych błędów, co w przerwie między dwiema wojnami światowymi.

## Sprawa rozbrojenia Rzeszy

Następny rozdział, poświęcony kwestii broni, otwiera ją rozważaniem zatytułowanym: „Rozbrojenie Niemiec sprawą woli raczej niż umiejętności”.

Zagadnienie to ma wybitnie polityczny charakter; techniczne brojenie może być przeprowadzone bez trudności. Źródłem niezadowolenia niemieckiego po wojnie będą nie te czy inne zarządzania, mniej lub więcej surowe, lecz fakt, iż przegrali wojnę. Byłoby tylko aliansi solidarnie pilnowali rozbrojenia niemieckiego, byłoby ich zainteresowanie tą sprawą nie osłabło — nie ulega wątpliwości, że możliwe jest utrzymanie Niemiec w stanie rozbrojenia. Broszura obzer-

nie przedstawia przebieg nieudanego eksperymentu z rozbrojeniem Niemiec po tamtej wojnie światowej i wyciąga następujące wnioski: 1) że okres trwania okupacji terytoriów niemieckich winien być uzależniony od uznania samych aliantów i nie powinien być przedmiotem umowy z Niemcami; 2) że gwarancje jednostronne rozbrojenia nie powinny być znoszone stopniowo, lecz dopiero, kiedy nadziejcie czas zniszczenia wszelkich wyjątków wobec Niemiec — to jest, kiedy „powszechny system bezpieczeństwa” stanie się rzeczywistością.

Autorzy broszury przedstawiają też dość szczegółowo różnicę poglądów

między Francją z jednej strony, a zwłaszcza Wielką Brytanią i w mniejszym stopniu Ameryką z drugiej, na temat traktowania Niemiec po tamtej wojnie. Autorzy przyznają, że W. Brytania w przeciwieństwie do Francji nie zmierzała do trwałego ostatecznego militarnego Niemiec i kierowała się argumentami i uczuciami różnego rodzaju „w pełni wykazywanymi przez propagandę niemiecką”. A gdzie indziej mówią o humanitarystyce angielskiej, która był „łatwicij poruszony sprawą potencjalnie niebezpiecznych Niemców, niż aliantów, takich jak Jugosławianie lub Polacy, których potrzeby były większe”.

W uwagach końcowych autorzy dochodzą do wniosku, że „przeszkody dobrobytu niemieckiemu jest jednym środkiem przymusu, na którego zastowienie Wielka Brytania powinna bezwarunkowo nalegać”. Pisząc o „powszechnym systemie bez-

gatywnego. Również wpojenie w nich przekonanie, że wojna nie jest ostateczna, albo że jest moralnie zła — nie wystarczy. Autorzy przypisują wielkie znaczenie przekonaniu Niemców, że ludzie i narody nie są tylko istotami zabobnymi, zrzucającymi na słabszych, ale że mają też w sobie skłonność do współdziałania z innymi.

Autorzy nie lękają się, by zmiana mentalności Niemców była procesem łatwym i szybkim i by cudzoziemcy przez swoją działalność czy powstrzymanie się od działalności mogli w poważnym stopniu przyspieszyć ten proces, który winien być raczej spontanicznym niemieckim ruchem.

W zakresie nauczania autorzy pragnęliby działalność cudzoziemców ograniczyć do ułatwiania kontaktów i wymiany poglądów, które mogłyby do pomocy w przełamaniu się mentalności niemieckiej. Ale i tutaj widzą oni pewne trudności.

Odrzucają oni stanowczo pomysł przejścia przez aliantów całego systemu wychowawczego w Niemczech, sugerowany zresztą raczej z pewnych chęci niemieckich. Uwzględniają tylko możliwość wykonywania na okres przejściowy — ze względu na bezpośrednie bezpieczeństwo militarne — cenzury czy kontroli niemieckiego radia, prasy, filmu i innych form propagandy, dalej rozpowszechniania informacji przez własne wydawnictwa i umiarkowanego nadzoru nad szkolnictwem.

Znacznie większe znaczenie broszura przypisuje następstwu i wrażliwości niemieckiej. Ale ma nie uświadomić niemieckiemu, że klęska powoduje chęć współpracy z dawnymi wrogami. Należy jednak pilnie obserwować, czy ta zmiana uświadomienia nie jest pozorna tylko, czy „pod maską serdecznej przyjaźni wobec potężnych byłych nieprzyjaciół nie krywa się niezmiennego postawy wobec mniej potężnych narodów, jak Polacy i Czesi, które zawsze będą stanowiły przedmiot próby dla istnienia i trwałości ducha współpracy u Niemców”.

Choćby oczywista jest potrzeba ukarania winnych jednostek i wymuszenia pewnej restrykcji szkód, nie można prowadzić polityki długotrwałego i świadomego upokarzania Niemców.

W poszukiwaniu czynnika jednoczącego, który by mógł objąć i Niemcy, a który by równocześnie trwał przy zasadzie wierności, odrzucają dotąd przez Niemców, autorzy wysuwają potrzebę określenia systemu wspólnej akcji międzynarodowej, której misjąby posiadać następujące cechy: 1) zapewnialiby korzyści z możliwości naukowych i technicznych nowej rewolucji przemysłowej; 2) uwzględniaby w szerokim zakresie potrzeby wspólnoty społecznej; 3) urezywalniałyby w sposób sprawiedliwy zasadę równości; 4) wyrażałyby ducha chrześcijańskiego w poszanowaniu godności jednostki.

Jeżeli jest rzeczą wskazaną szukać celów wspólnych ludzkości, nie należy jednakże zapominać, że państwo, a w szczególności państwo narodowe, pozostanie nadal podstawą życia międzynarodowego. Wolność od strachu winna być zrealizowana w systemie, który zapewniłby bezpieczeństwo. Żadne państwo — zdaniem autorów — choćby największe, nie zapewniłby sobie samego bezpieczeństwa. Należy więc zorganizować użycie siły na zasadzie współpracy. Powstaje jednak pytanie, czy należy temu nadać ramy regionalne, czy uniwersalne.

Z drugiej strony zastosowanie siły w skali światowej nasuwa pytanie, czy będzie ono wykonywane w sposób arbitralny, czy też istotnie służyć będzie obronie prawa międzynarodowego i przyjętych zasad postępowania międzynarodowego.

W rezultacie i w tej dziedzinie autorzy zalecają stworzenie wobec Niemiec taktyki „złotego środka”.

## Not to be published

This paper is a military document and must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.



Pomnik biskupa Grzegorza Niśniskiego w Splicie, Lwów

# Michajłowicz

i amerykańskie przyrzeczenie pomocy nie zostały wypełnione. Ludowi serbskiemu i jego wodzom pozostał tylko ich sławny hart duszy.

Gdy Niemcy uderzyli, Michajłowicz był w Madacie na prośbę rządu księcia Pawła i zajmował podrzędne tło stanowisko. Jugosłowiańska armia została zdruzgotana i pokonana. Michajłowicz szybko zgromadził wokół siebie rozbitą odzia serbską i udaje się w górę, połączając się z bojownikami „czetników”. W ciągu pięciu tygodni stworzył nową armię, z nowymi zapasami amunicji, z nowymi sztyfami i nowymi oddziałami wywiadowczymi, w których miałam honor służby pełnić obowiązki informacyjne w Dubrowniku.

W czerwcu Michajłowicz zaatakował Niemców tak skutecznie, że musieli wycofać wojska z rosyjskiego frontu i powrócić do życia największą w Europie armią okupacyjną. W lipcu, gdy gestapo wydawało na mnie wyrok śmierci, znajdowałem się w więzieniu w Belgradzie. Przypominam sobie zachęty na wiadomości o czynach Michajłowicza, które dotarły do nas za pośrednictwem nowo przybyłych wojowników i innymi drogami.

Małował tam, gdy najmniej był spodziewany nosząc poszczerbione płacówki i całe oddziały wojsk okupacyjnych i uwalniając część Serbów, w której żaden Niemiec nie mógł się ostać i żyć.

Naziści okupujący i wśchłi ogłusili go za waraża Nr 1 i wyzerzeżyli na jego głowę cenę miliona dolarów. Lecz surowe matrony serbskie nadal opuszczały więzienie, by stanąć przed oddziałami egzekucyjnymi i umierać ze słowami: Serbia i Michajłowicz są na ustach. To był oto „wstąpił”, którego propaganda chorowackich „faszistów” i komunistów próbowała w inną stronę. Partyzantów przedstawiał jako zdradziec i współ-pracowników „osi”!

Przed zamachem stanu 27 marca, który przniósł pakt z Hitlerem i poprowadził Serbię na stronę aliantów, jugosłowiańscy komuniści, tak jak w innych krajach, agitowali namiętnie przeciwko popieraniu sprawy aliantów.

zował się tzw. Komitet Ludowy, kierowany przez trzech miejscowych Serbów i trzech nie-Serbów, wśród nich pewien Bułgar, serbski polityk, i jeden podobnie Lede-dziew, sekretarz legionu sowieckiego w Belgradzie, któremu nie udało się wyjechać wspólnie z innymi personalem dyplomatycznym w Rosję.

Przedstawiciel tego Komitetu nawiązał kontakt z Michajłowiczem i prosił go o pozwolenie opierowania na pewnym określonym odcinku Serbii. Pozwolenie miało być udzielone i w końcu z początku wydawało się, że komuniści zamierzają lojalnie służyć pod dowództwem Michajłowicza. Kilka tygodni później jednak sympatycy komunistów, pod kierunkiem wyżej wspomnianego komitetu, zajęli miasto w gorach serbskich, Uziće, i proklamowali tam coś w rodzaju sowieckiej republiki. Z powodu przerwania ruchu komunikacyjnego Michajłowicz, uoszczerz znajdujący się w walce z Niemcami w rejonie Kragujevacza i Kapaonik, dowiedział się o tej akcji dość późno. Tymczasem właściciele małych gospodarstw rolnych, żyjący pod najbardziej niebezpiecznymi warunkami w Europie tworząc 82 proc. ludności wojno uposobionej do komunizmu, zostali wciągnięci w gwałtowną akcję przeciwko „komunistycznym wrogiom”. Que komitet wyznaczył własnych sołtysów w poszczególnych wsiach i zaczął publiczne egzekucje wieśniaków, którzy nie chcieli poddać się pod rozkazy nielegalnie narzuconych władz „komunistycznych powstała. Gdy Michajłowicz pojawił się na widowni, wygłosił oni przedstawiciel komitetu i wykonał publiczną egzekucję na osobie jednego z jego członków, Błojewicza.

Pozastrajlichy preliu członków komunistycznej organizacji uciekło do Czarnogóry, gdzie weszli w porozumienie z ucielnicznymi lokalnymi sympatykami. Poza tym otrzymali posiłki z Rosji, która w listopadzie 1941 roku wysłała „współpracowników” swych agentów do Jugosławii. Dwaj z nich, K. Nagy i Tito, obaj Węgrzy, byli znajomymi weteranami komunizmu z hiszpańskiej wojny cywilnej. Natychmiast zostali oni uznani za wodzów „partyzantów”.

Na skutek instrukcji komunistycznej między „partyzantami” i ich wodzowie wysłali emisariusza do Michajłowicza z propozycją połączenia wszystkich grup walczących z Niemcami, pod warunkiem jednak, że Michajłowicz jako wódz naczelny uzna nad

sołą najwyższy autorytet „komitetu komunistycznego” z Tito na czele. Początkowo Michajłowicz zgodził się na to, ale później składając raport do rządu jugosłowiańskiego w Londynie. Na powtórne nalegania komunistów, Michajłowicz odpowiedział, że będąc osobicie odpowiedzialny wobec konstytucyjnych władz w Londynie za przebieg wojny nie może przyjąć warunków Tita i nie widzi podstawy do dalszych rokowań. Emisariusze Tita opuścili go zapowiadając, że będzie muszony do przyjęcia warunków, lecz mimo to przyrzekając poparcie jego operacji wojennych przeciwko nazistom. Po zerwaniu stosunków z komitetem Michajłowicz ogłosił proklamację tyższe między innymi: „Czarnogóra rozpacze wszelkie zmiany w systemie rządzenia muszą być uchwalone przez lud jugosłowiański po wojnie. Podkreślił, że tak jak wyższy Serbowie i on wie dobrze, że ich historia, tradycja i narodowy charakter nie pozwala im poddać się polnie pod rozkazy obce, objętne czy przyjdą one z Berlina, czy z Moskwy.”

W lutym 1942 r., Rosja rzuciła za pomocą spadkobroszców nowe dodatkowe grupy „dowodów”. Ich pierwszym aktem była egzekucja czołowych popleczków Michajłowicza w Czarnogórze, gdzie „partyzanci” tyższe między innymi: „Czarnogóra rozpacze wszelkie zmiany w systemie rządzenia muszą być uchwalone przez lud jugosłowiański po wojnie. Podkreślił, że tak jak wyższy Serbowie i on wie dobrze, że ich historia, tradycja i narodowy charakter nie pozwala im poddać się polnie pod rozkazy obce, objętne czy przyjdą one z Berlina, czy z Moskwy.”

A teraz przychodzi bardziej pożoławania godny rozdział tej kroniki. Obserwując to wydarzenia hitlerowskie, niezależnie państwo chorowackie” zdecydowało, że komunistyczne oddziały mogłyby być użyte w walce przeciwko Michajłowiczowi, którego za wszelką cenę pragnęli zlikwidować. Rząd „chorowacki” przy pomocy gestapo nawiązał kontakt z pewnymi chorowackimi komunistami i uzyskał zgodę na wspólną walkę przeciwko Michajłowiczowi, który był jednocześnie najbardziej znanym i najbardziej wrogiem Hitlera i równocześnie wrogiem partyzantów.

Tak wygląda sprawa gen. Michajłowicza. Gdy armie narodów zjednoczonych rozpoczęły inwazję Europy, znajdł tam gotową, przygotowaną dobrze i czekającą tyższe między innymi: „Czarnogóra rozpacze wszelkie zmiany w systemie rządzenia muszą być uchwalone przez lud jugosłowiański po wojnie. Podkreślił, że tak jak wyższy Serbowie i on wie dobrze, że ich historia, tradycja i narodowy charakter nie pozwala im poddać się polnie pod rozkazy obce, objętne czy przyjdą one z Berlina, czy z Moskwy.”

pieczeństwa” przewidzianym na przyszłość przez twórców Karty Atlantyckiej, który prawdopodobnie byłby zorganizowany z udziałem Niemiec, autorzy zaznaczają, że przede wszystkim do postawy państw przemysłowych i militarnie potężnych zależęć będzie, czy Europa będzie mogła polegać na współpracy i wzajemnej pomocy, a nie na przymusowym podporządkowaniu jednego z więcej państw. „Jest też... rzeczą ważną, by w uzgodnieniu z tymi mocarstwami, najlepiej jako część ogólnego systemu, państwa, które z natury rzeczy są mniej silne, mogły wzmocnić swoją pozycję obronną tak, aby słabość ich nie zachęcała Niemiec do usiłowania ich podbitcia”.

Autorzy przewidują z drugiej strony, że państwa zwycięskie, narzucając Niemcom rozbrojenie, winny im zapewnić obronę terytorium, co będzie stanowiło tym większą odpowiedzialność, im dalej posunęte będą dzieła rozbrojenia Niemiec. Nb. przypominają, że Stalin jest przeciwny całkowitemu rozbrojeniu Niemiec.

## Plany redukcji Niemiec

Ostatni rozdział broszury poświęcony jest widokom na współpracę ideową. „Narodowy socjalizm doprowadzając do większej potęgi tendencje, które przez długokrotki czas istniały w Niemczech, głęboko znierpał, w sposób niebezpieczny dla pokoi innych narodów, mentalność i moralność tych, którzy dostali się pod jego panowanie, szczególnie młodzieży.” To jest punkt wyjścia, wskazywać, że plaga duchowa, którą ogarnęła Niemcy, nie może być obrotą dla innych narodów, bo może oddziaływać na ich bezpieczeństwo i interesy.

Autorzy zastanawiają się nad możliwościami i granicami interwencji zagranicznej w zakresie „redukcji” Niemiec. Wylczenie Niemców z przekonania, że są narodem panów mogłyby starczyć za program, gdyby nie było w tym zbyt wiele elementu ne-

# Wojna, przewroty i praworządność

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Konferencja w Moskwie stała się hasłem do wzmożenia walk na wszystkich frontach i data pole do bojących wystąpił czołowych przywódców stron walczących. Zamysłki na razie szmerły o odrębnych rozejmach. Jesteśmy znowu w pełnej walce. Przemówienia Stalina, Churchilla i Roosevelta z jednej strony, a Hitlera z drugiej starają się wyraźnie wykazać, że wojna w Europie trwać będzie do upadłego i że najwyższe jej nasilenie jeszcze nie nastąpiło.

Niemcy oddali zniszczone Kijów oraz Kercz cofając się na Zytomierz i Berdyczów. Wojska ich zbliżają się ku polskiej granicy. Charakter obecnego odwrotu nie jest łatwy do ustalenia. Komunikaty sowieckie twierdzą, że Kijów wzięto szturmowo, gdy Niemcy utrzymywali, że wycofali z okręgu kijowskiego 200 tysięczny garnizon. Trudno również bawić się w przypuszczenia, gdzie Niemcy zatrzymają się, względnie gdzie znajdując się uprzęta przez nich główna linia obrony.

W fanatycznej desperacji moim wojnę w Monachium Hitler zapowiedział, że będzie walczył do końca, kwestionował strategiczne znaczenie zwycięstw sowieckich i zapewniał, że front niemiecki na wschodzie nie został złamany, a ostatnia decydująca bitwa nie została rozegrana. Tak by należało zresztą obiektywnie przypuszczać. Ale z możliwością manewru zaczepnego Niemcom liczy się na pewno również szlab sowiecki. Stalin w mowie sławił kroki wojsk rosyjskich daleki był od twierdzenia, że wojna już się wygrała. „Zwycięstwo — mówił — jest obecnie bliższe, ale by je osiągnąć konieczna jest wielka koncentracja sił”.

Z jeszcze większymi ostrzeżeniami zwrócił się do swego króla premier Churchill dowodząc, że było by „szaleństwem” opierać obliczenia wojenne na przewidywaniu „szybkiego upadku Niemiec”. „Czekajmy nas jeszcze — twierdzi — wielkie bitwy pełne ryzyka... rok 1944 ujrzy szczytowy punkt wojny europejskiej”. Premier przygotowywał swych rodaków na krwawe ofiary, które rok ten ścigające na „świat mówiący po angielsku”. „Rok 1944 — wywołał — ujrzy największą ofiarę z życia, która złożą armie brytyjska i amerykańska, gdyż bitwy rozległe i kosztowne od walk pod Waterloo i Gettysburg będą musiały być rozegrane. Smutną wiadomością do wielu naszych domów. Świat brytyjski i amerykański, świat prawdziwych towarzyszy broni, ruszy bowiem do natarcia by zerwać się ze smiertelnym wrogiem”.

Wszystko to się stanie, o ile jakies nieprzewidziane okoliczności, na które, zdaniem premiera, liczyć nie należy, nie zakończą wojny szybciej. Zapowiedź ciężkich walk, które w przyszłym roku czekają aliantów na zachodzie, stanowi replikę na nowe żądanie Stalina „drugiego frontu”. W mowie swej Stalin wydatniejszy po raz pierwszy może wkład aliantów zachodnich do wojny zaszczepił jednak, że „oczywiste obecnych działań sprzymierzonych w południowej Europie nie należy uważać za front drugi. Jest raczej jasną, że dopiero otwarcie rzeczywistego drugiego frontu w Europie, co nie jest już dalekie od realizacji, przyspieszy koniec wojny”.

Nie jest pozbawiony znaczenia fakt, że Rosja nie zmieniła zatem swej taktyki w sprawie drugiego frontu. Czyżby nie zmieniła jej również na innych odcinkach?

## Między Rosją a Niemcami

Stalin oświadczył w swej mowie, że „zbliża się czas, kiedy Białoruś i Ukraina zostaną oczyszczone od wroga, a również Kijów, Łotwa, Estonia, Litwa i Mołdawia zostaną oswobodzone”. Szel rządzą sowieckiego nie wymienił na tej liście Polski — o co nie możemy mieć do niego pretensji — natomiast potraktował trzy państwa bałtyckie oraz Besarabię za skladową część Związku sowieckiego, wobec tego zaś, że zapatrywano w Moskwie na to, co to jest „Ukraina” i „Białoruś”, były dotychczas niez-

miennie rozciągle, akcja wojsk sowieckich na tych obszarach mogłaby być nibawem wywołać poważne powikłania. Prasą brytyjską daleko własnie twierdzono przed zjazdem w Moskwie, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Rosją będzie jednym z najpilniejszych zadań konferencji. Dotychczas jednak nie słychać, by w tej sprawie zapadły jakies decyzje.

Natomiast nie ośmiąkał mówić o Polsce Hitler. Nie pomija on zresztą żadnej sposobności, by usprawiedliwiać wobec siebie, a może i wobec swoich słuchaczy, napisać na Polskę, co już dziś okazuje się jego najkapitałniejszym błędem. Obecne wyjaśnienia są w tym kierunku, że Polska była za słabą barierą przeciw Rosji, a zatem — podważając te logiczne — musiały być napadnięte przez Hitlera po poprzednim nota bene zawarciu przez niego układu z Moskwą...

Drżąc Niemcy odpowiadają na ofensywę Rosji próbami wzniesienia bariery... państw bałtyckich, organizują tam werbunek do „narodowych” oddziałów lotwiskich, estońskich i litewskich, w Tallinie zwolują wielkie zgromadzenia polityczne mające być wstępem do przywrócenia „niepodległości” Estonii itd. Moskwa zaś odpięta te manewry propagandową akcją przeciw Finlandii, potępieniem w piśmie „Wojna i klasa robotnicza” wszelkich planów federacyjnych w środkowo-wschodniej Europie widząc w nich barierę zwróconą przeciw sobie, zapowiada natomiast podpisanie sojuszu z p. Benesem, który, jak wiadomo, „zawiesił” rokowania o unię z Polską. I Moskwa i Berlin próbują zatem organizować Europę środkową omijając Polskę.

To są na razie jedyne dostępne echa konferencji moskiewskiej w zakresie spraw polskich, gdyż różnymi pogłoskami na ten temat trudno się zajmować.

## Pacyfik i wybory w Ameryce

Ostrzeżenie premiera Churchilla przed krwawymi stratami w r. 1944 oparte było zapewne na doświadczeniach z walk w Włoszech. Aliańcy postępując tam stale, ostatnio zdobyli ważny punkt Isernia, ale i Niemcy bronili się umiejętnie. Zdaje się, że jedynie rozległy manewr okracający od morza zdolaby przyspieszyć walki na terenie łatwym do obrony.

Krwawe zmagania rozwinęły się również na południowo-wschodnim Pacyfiku. Ofensywa amerykańska na Rabaul na Nowej Brytanii, gdzie znajduje się główna baza japońska na tym teatrze wojny, jest w toku. Wyładniwaniem Amerykanów na wyspie Bougainville, niestannę natarcia na Rabaul, rozbitcie potężnego konwoju japońskiego, płynącego w tamte strony, zbliżają chwile, kiedy japońscy będą musieli porzucić ten teatr wojny i cofnąć swe bazy 1.300 km. na północ do Truk na wyspach Karoliny. Wojna na Pacyfiku przybrałaby wówczas nowy charakter.

Walki z Japonią najbardziej roznamiętniła opinię amerykańską. Przecież ich wywrzeć też zapewne decydujący wpływ na przyszłotoczne wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nikt jeszcze nie wie, czy prezydent Roosevelt zgłosi po raz czwarty swą kandydaturę. Natomiast jego opozneci z partii republikańskiej chwylą się ostatnimi wynikami wyborów w niektórych stanach i twierdzą, że w 26 z ostatnich posiadają większość. Kandydatem ich po wycofaniu się gubernatora Nowego Yorku Dewey'a będzie zapewne znowu Wendell Willkie, autor sensacyjnej książki „Jeden świat”, która rozczesała się w dwóch milionach egzemplarzy. Opisując je swój niewdany łódzka świata Willkie postawił też, że Stany Zjednoczone prowadzić muszą politykę w wymiarach światowych, a nie jak dotychczas kontynentalnych. Wendell Willkie uchodziłby toż za wyraz rozbudzonego przez tę wojnę dynamizmu amerykańskiego, odbiegającego od Roosevelta. Niedawno Wendell Willkie wystąpił przeciw idei odrębnego so-

juszu angielsko-amerykańskiego. Jest on za porozumieniem również z Rosją, a w gruncie chce Stanom Zjednoczonym zapewnić własną rękę i rolę przywódcą w świecie. Jak te fascynujące widły Amerykanów hasła dadzą się w praktyce zastosować — to inna sprawa.

## Przeobrażenia w świecie arabskim

Stany Zjednoczone przeżywały okres wielkich przemian. Przeobrażeniem ulegają również inne kraje. W najbliższym nawet naszym otoczeniu rozwija się idea federacji państw arabskich, która naderbowałaby nowy wyraz stosunkom na Środkowym Wschodzie. Rząd egipski prowadzi rokowania z rządami poszczególnych państw arabskich w tej właśnie sprawie, w Londynie jako gość króla Anglii przebywa regent Iraku, a w Bejrucie rząd libański wysuwa projekt zmiany konstytucji w kierunku całkowitego usamodzielnienia Libanu od swej protektorki Francji. Komitet francuski w Algierze złożył już przed tem protest oświadczenia, że rząd i parlament libański nie mają prawa przeprowadzać zmiany konstytucji bez zgody Francji. Zaryg między Bejrutem a Algierem jest więc otwarty, a pozabawienie języka francuskiego w Syrii charakteru urzędowego jest dalszym tego dowodem.

## Zatarg wewnętrzny w Algierze

Sprawa ta na różne aspekty, ale prowadzi nas do nowego francuskiego zatargu wewnętrznego. Konflikt ten posiada zresztą to szersze. W Algierze obraduje „tymczasowe zgromadzenie doradcze” zastępujące parlament. Złożone jest ono z byłych parlamentarzystów i z delegatów odzyskanych obszarów jak i ruchu podziemnego we Francji. Na otwarciu przemawiał gen. de Gaulle, który — jak o tym piszemy na innym miejscu — protestował przeciw nieobecności Francji na konferencji moskiewskiej nazywając pomianiem swego kraju „nie-sprawiedliwoscią i błędem”.

Protesty niektórych zgromadzonych zwróciły się natomiast w stronę naczelnego wodza sił francuskich gen. Giraud. Nie jest tajemnicą, że ruch podziemny we Francji został oparty w częściowo przez zwolny radykalne i komunistyczne. Jego delegaci domagają się obecnie skazania na śmierć b. ministra rządu Vichy Pucheu, choć zerwał on z Lavallem i schronił się do Algieru, postawienia pod sąd gen. Bergeret, który był prawą ręką Darlana itd. Represje wobec tych ludzi mogą wszakże nasuwać obawę, że szumnie zapowiadane ściganie niemieckich przestępców wojennych sprowadzi się do zatałwania porachunków wewnętrznych w różnych krajach i rozpytywania w nich przez siły wyrotowe wojen domowych.

Ale gen. Giraud, od którego zależało ustąpienie ze stanowiska przewodniczącego komitetu, nie tylko nie miał nigdy nic wspólnego z Vichy, lecz jego zachowanie się w czasie wojny było pełne bohaterkiej odwagi i determinacji. Istotnym powodem tej kandydatury jest fakt, że gen. Giraud uchodził za przeciwnika komunizmu, bez pośrednim zaś — zorganizowanie przez niego na Korsyce powstania bez poinformowania o tym gen. de Gaulle i komitetu algierskiego. W związku z tym właśnie faktem gen. de Gaulle zażądał ustąpienia gen. Giraud z komitetu. Stanowisko gen. de Gaulle spotkało się jednak z krytyką pisma brytyjskiego „Economist” z dnia 2 października.

„Economist” przyznaje, że gen. Giraud popełnił może błąd działając na własną rękę na Korsyce, nie powstrzymał się jednak od cierpliwej uwagi, że to „znowu” gen. de Gaulle znowiutł kryzys polityczny w Algierze stającą pod znakiem zapytania cały status komitetu i dając wyraźnie do zrozumienia „jedynemu prezydentem” bez potrzeby zwołania się tą godnością z gen. Giraud. Pismo brytyjskie stwierdza, że francuskie siły zbrojne są faktycznie rozbitne, jedynobowiem oddziały podlegają naczelnemu wodzowi, a inne ministrowi wojny i że wszystko wskazuje na wyklu-

cie się „niegodnego spisku” zmierzającego do usunięcia gen. Giraud i powierzenia gen. de Gaulle roli „jedynego osobowidziela Francji”.

Organ londyński był zdania, że choć interwencja w sprawę obecne nie są pożądane, wielkie mocarstwa nie będą mogły patrzeć obojętnie na to wydarzenia. Mają one różne sposoby „nacisku” na komitet w Algierze. Można mu przypomnieć, że nie został on uznany za rząd tymczasowy (premier Churchill w ostatniej swej mowie zaznaczył, że członkowie komitetu są „mandatariuszami”, a nie „posiedzielielami” suwerenności francuskiej). Wielkie mocarstwa mogą też uzależnić przyjęcie delegata komitetu do komitacji śródziemnomorskiej od likwidacji walki w jego imię. Mogą również, dzięki „swemu autorytetowi” w takich sprawach jak plany strategiczne i stosowanie pomocy militarnej, silnie podtrzymać pozycję gen. Giraud. „Naczelny wódz, stwierdzał „Economist”, wienot otrzymał władzę tylko dla siebie — ono zasada przyjęta przez Wielką Brytanię, Rosję i Stany Zjednoczone”.

Tygodnik ekonomiczny wywołał wreszcie, że wielkie mocarstwa muszą żądać zjednoczenia armii francuskiej, generałowi de Gaulle zaś winny wylumaczyć, by nie próbował być „jabłkiem niezgody między wschodem i zachodem”. Ostatnie to zdanie wiąże się zapewne z nastrojami anty-amerykańskimi, które powstały w pewnych kołach francuskich. Zarzucały one Stanom Zjednoczonym popieranie gen. Giraud, a ponadto biorąc pod uwagę projekt ustanowienia baz militarnych, względnie przejścia francuskiej wyspy Nowej Kaledonii na Pacyfiku przez St. Zjedn., szukały ponoc oparcia w Rosji sowieckiej.

Jak na razie, stanowisko „Economist” nie utrzymało się, albowiem gen. Giraud ustępując nagone sweych oponentów wycofał się z komitetu algierskiego zachowując jedynie stanowisko naczelnego wodza. Gen. de Gaulle pozostał jedynym przewodniczącym komitetu.

## Praworządność i przewrót

W artykule „Strach przed Rewolucją” brytyjski organ radykalny „New Statesman and Nation” zajął inne niż „Economist” stanowisko. Zarzucał on aliantom, że w okupowanych Włoszech zapobiegają wszelkiej działalności politycznej, że chcą osadzić w Atenach i Belgradzie „stare, zdyskredytowane dynastie”, że liczą się z żądaniami dynastii sabaudzkiej w Rzymie itd. Pismo wysuwało pretensje pod adresem premiera Churchilla, iż królowie Grecji i Jugosławii odzyskają niebawem swe trony. Zdaniem filozoficznego tygodnika londyńskiego, dynastia jugosłowiańska była wyrazem „serbskiego imperializmu”, a król grecki się odpowiedzialny za „brutalny okres faszyzmu” greckiego pod rządami gen. Metaxasa. Pismo zapomniało jednak, że nie kto inny, tylko właśnie ow „faszysta” Metaxas był tym, który zachowywał o bohaterstwie i oporze greckim przeciw nacjonalizmowi. W rezultacie „New Statesman and Nation” zapytywał, czy to wszystko znaczy, że „tradycyjna Anglia i konserwatywna Ameryka walczą o odbudowę tradycyjnej Europy”.

Istotnie pytanie jest na czasie. Czy w stosunku do wywołanej Europy przyjmujemy zasady praworządności czy też przewrotu aktualnego do chaosu? Pytanie to jest ważne wszędzie. również we Włoszech, gdzie zagadnienie monarchii wypłynęło na porządek dzienny ku zadowoleniu Niemców i Mussoliniego. Przywódcy czoepicy, hr. Sforza i prof. Croce, użależniły współpracę z marsz. Badoglio od abdykacji króla i następcy tronu. Doszło na tym tle do dyskusji w prasie światowej, przy czym niektóre brytyjskie pisma radykalne z „Daily Herald” wystrzosiwały listy otwarte do Wiktora Emanuela doradzając mu ustąpienie. Król po długich naradach odmówił oświadczenie, że cieszy się zaufaniem armii i kraju. Jak się zdaje utworze-

nie nowego rządu włoskiego w oparciu o partie odłożono, do chwili odzyskania Rzymu.

Zagadnienie praworządności ma jednak znaczenie zasadnicze. Nie chodzi w danym wypadku o kwestie personalne, ale gdy nawet legalność niektórych sojuszników rządów na emigracji zaczyna być kwestionowana, rodzi się pytanie, na czym właściwie opieramy walkę z hitleryzmem: na wznowieniu suwerennej praworządności, czy też na nowym przewrocie? Nikt przystojmy nie oczekuje po wojnie bezkrytycznego powrotu do tego, co było, ale nie może to prowadzić do podważania konstytucyjnych podstaw poszczególnych państw, a przez to ich suwerenności. Dla wszystkich zaś wspanięła trud nauka o konieczności ścisłego strzajania się w tych czasach grozących chaosem konstytucyjnym i nie podważania jej niepoważnymi posunięciami.

## Neutralność Turcji

Sprawy te obserwują pilnie kraje neutralne. W moskiewskiej „Wojnie i klasie robotniczej” ukazal się artykuł wskazujący na rolę państw neutralnych. Zajmowali się on zwłaszcza Turcją. W Kairze zaś odbywały się narady między mrm. Edenem a tureckim ministrem spraw zagranicznych Menemendzoglou. Ażkolwiek niewiele przyniknęło do prasy z tych przyrzanych rozmów dwóch sojuszników, to przecież z głosów dzienników tureckich wynikało jasno, że Turcja nie przystąpi na razie do wojny. Decyzja taka nie zaskoczy nikogo, kto orientuje się jako tako w stanowisku tego kraju.

Turcja na ogół biorąc pragnie uniknąć losu Polski. Nie chce, by w chwili prowadzenia wojny na jednej granicy narazona była na niespodzianki na drugiej. Ponadto jest ona republiką, ale republika swojsie pojętego nacjonalizmu. Wszelkie ruchy internacjonalne są jej obce i nie przylgają ona rękę do ich rozwoju. Pragnie ona wreszcie odbudowy niezależnych państw z Polską na czele. Jej polityka jest więc bardzo tradycyjna...

Jeżeli pismo tureckie „Takwiri Et-ker” stwierdza, że Turcja „bez powodu” nie wejdzie do wojny, to znaczy, że w jej mniemaniu wojna w swym całokształcie nie wykręśliła jej interwencji. Organ tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych „Aksam” podkreślał, że Turcja nie należy żadnym wpływem, by podjąć w tej sprawie przeważającą decyzję. Pozostaje ona natomiast sojuszniczką Wielkiej Brytanii. W Ankarze niejednokrotnie zaznaczano, że neutralność Turcji zamykając „osi” dostęp na Bliski Wschód oraz strzegąc Bosforu przed zakusami obcych mocarstw, oddała aliantom większe usługi niż lekkomyślnie wplątanie się jej w wojnę. Turcja pozostaje nadal krajem niewalczącym, lecz pilnie obserwującym bieg wydarzeń na wszystkich teatrach wojny i granicach. Czeką ona cierpliwie na odegranie poważnej roli, gdy nadejdzie stosowna chwila.

D. I.

## Odpowiedzi redakcji

St. str. A. L. k. Uwagi o propagandzie w znacznej części słuszne, ale jest i trochę przesady, a forma artykułu nie była nam do przekonania.

Kpt. N. s. k. Zapewniamy, że ani ze strony autora, ani redakcji nie było zamiaru interwencji. W społeczeństwach posiadających więcej poczucia humoru uśmiech nie przychodzi na myśl obrażać się za błaby żart.

„G. r. z. n. o. p.”. W archiwum redakcyjnym nie znaleźliśmy tych „Głosisz pod namiotów”. Kiedy mniej więcej powstał, jak również pamiętamy?

Art. M. k. i. Otrzymamy 3 wiersze nie są pozabawione wartości, ale najpięsz z nich nie może się okazać z przyczyn niezależnych od redakcji, wiersz bez tytułu niestety nam się podobał. „Wiciorz” pod G. r. z. n. o. p. ma dobre dawne przewidywania.

B. z. k. Dziękujemy za „Jerozolime” — zamierzamy ją wydrukować. Co do dalszych — porównujemy się osobie.



WITOLD DOMAŃSKI

# Wróć do Altun Köprü

Po przybyciu na nowe miejsce posług robimy melancholijnie spostrzeżenie, że tutaj adres i wydział nie są tak najbliższe w plecaku niemieńskim, że pod wpływem gorąca pomadki do tułów wytopiła się z pudełka i popłynęła muniarą woskową, że bukiety nie są tak piękne, jak "Kobylno" wyznaczyła całą jej zawołano na tajne regulaminy służbowe. Wobec tego, zamiast napawać się zielenią gajów po maczajowych, rozglądamy się za najbliższą palnią i najbliższym krzewem. Potem okazuje się, że popieliliśmy karygodną lekkośnością, pozostawiając na starych leżakach szczytki po suchym skądinąd wyschniętym mleku. W całej Ziemi Obiecanej drzewa jest na lekarstwo i przedmiot o domowym dla oborowego życia znaczeniu ponawierają się z konieczności na ziemi. Wzrostają się wreszcie w tym samym fakcie, kiedy okazuje się, że nigdzie nie można kupić angielskich papierosów, do których żołnierze karpaccy namiętnie po trzech latach się przyzwyczaili. I wtedy po raz pierwszy wyrwa się z zawiązaną duży westchnienie: „wróć do Altun Köprü”. Tak było teraz zapalił „Capstena”. I już widok dotychczasowych pomiarów widać ciębie połowę urlofu, tym bliżej, że połączony jest z monotonnym „kukaniem” pędzli motorowych, tłuczonych wódki o przypiętym ziemi i znakomicie odpowiadającym ten z powściągnięciem, że na tym, że na przepięknie medycznym wybierać się trzeba z torbą cukru, ponieważ kawa w cukierkach jest porzeka, jak samopoczucie namierza i niebezpieczna. Po takim wydechu każdy już rozumie, że nie minie tydzień a znów żyć będziemy przyszłością.

Ponieważ wybiegamy myślami w następny pejzaż i nowe otoczenie, natęmy dla pobudzić choć odrobinną przemijający chwila. A więc balsamujemy teraźniejszość. Określamy miejsce postojów: leży ono na ruchliwej trasie z Sababana. Władcy w tym miejscu, na której odbywa się wielki obustony, chaotyczny i o zmienianym nałożeniu, wygląda jak rzeka, a nasz obóz jak odłoga tej rzeki, do której wycieczymy się od razu, aby zająć się tym samym wycieczymy znów w rzywy mar. Czasem wychodzimy na brzeg asfaltowej wsłagi, aby popatrzeć na przepływające sanochody, aby odlecieć i tymczasem przemierzaniem, który nieopuszczalnie staje się naszą drugą naturą. Jadą sanochody duże, małe, hafasie i sunce jak widma, jadą nie wiadomo dlaczego w przeciwnych kierunkach. Odnośnie nagłe otoczenie, w którym, że cały ruch się znosi, że wszystko rzecz nie ma sensu. Sznoszą gojąrkowca kłoczka dla tego chaosu, sprzeciwiającego się naczelnej tendencji natury, jaką jest spokój. Dostrzegasz nagłe jakies strzępy porządku — oto przejeżdża obok ciebie kolono sanochodów — fęczy je jednakożo zryśnięcie, jednakożo pajzdana odległość, gdy długo patrzysz na siną asfaltową rękę, odnajdujesz, że nieśie ona na swym murcie wszelkie ras ludzkie, rozsiadła nad jej bieżącym. Właśnie przemągl obok ciebie Hindus w wysokim turbanie, za nim dwaj Anglik, jęcy Kanadyjczyk, Malajczyk, Arabowie, Żydzi. Mimo woli uczuwasz chęć włączyć się w ten ruch i faktycznie nieś przed siebie, wzdłuż, do nikąd. O, ruch i szybkość to nowa nasza narkotyki! Przewiduj, że ze wzrostem produkcji sanochodów zmaleje spóżyte kokałny i opium.

Kiedy już masz dość obzoru, którego widok nawet po przejechaniu tysięcy kilometrów przykre wrażenie, że jesteś wciąż na tym samym miejscu, wychodzisz nad szalony rzekę, wycieczymy się w kierunku włączyć się w ruch. Następuje odprężenie, wiatr ochłodzić po twarzy i słodniwo brzozy nereką wstęsz. Wreszcie przyjechasz do — powiedzmy — ale po-

co wymieniamy nazwy? Tutaj wylączasz się z biegu i wplywasz do jakiegoś odnozi. Ogarnia cię miasto. Ponieważ masz jeszcze w oczach gładkie lepianki mezoatlantyczne, czujesz się osłonięty, ale czasz szybko przyska. Cieny tęsknota za Europą nie zapożakasz wycieczymy przagnię. Pod rozmaciem śmiało zruconych gminchów odkrywasz monotonię i standard. Na tykach domów, których fasady lśniły przepięknie, i przed którymi bawią obok wystrzyżone trawki i kwitujące kamelie, spostrzegasz zaniebanie. Po pewnym czasie i architektura, którą byłeś porażkowo osłonięty, wydane ci się bez smaku, bez wycieczymy proporcji. Przybyli tyni odrykami, już z rezerwą słuchasz wycieczymy serdeczności kupca, który chce się okazać — z pochodzi tego samego miasta co ty.

Kiedy ogarnia cię przświadczenie, że

Nagle — wiesz. Bo po prostu stnął ci przed oczami stary drewniany folwark w polu. Widzisz go w świetle wesołego słońca, obok drogi wśród rzyśk wysadzaną brzożami, słyszysz brzęczenie pszczoł, dostrzegasz nitki babiego lata na gałązkach trawiny.

I myślisz, że choć to nie było nowocześnie, było piękne.

Znów chodzisz między grzędami warzyw, zraszanymi przez automatyczne polewaczki, chylisz czoła przed zwycięstwem gospodarki intensywnej a równocześnie odczuwasz w sobie jeszcze głębszy żrzyć.

Bo zobaczysz stary, napół zrujnowany dwór, w którym — dzieckiem będąc — spędzałeś wakacje. Dwór ma czarny z kolumnkami i dźki, porośły chwastami ogrodu. Rozpoznasz zieleni wstawa-

nie z obrębu ogrodu na dziedzińcu i dopiełza pod sam próg. Ganek porośnięty jest pięknymi wronosłami. Z kaszandówi kłopotem opadają pierwsze złote liście. Jest nieruchomo i słończnie. Liście wina zachęcają czerwienić. Gdzieś reoczą żaby. Czujesz jakiś mezoatlantyczny ucisk koło serca.

Ciąży ci już ten spacer, bo wiesz, że nie ci on nie da. Patrzysz na dobrze odżywionego kolonistę i przed oczami staje ci polski chłop, jakiś wasyły, rozochranny gospodarz, syn tej ziemi, żyły, zrosnięty z nią od pokoleń, od stuleci.

Przychodzi nagłe zrozumienie, że co innego jest wycieczymy ziemię w jarzmo naukowek eksploracji, a co innego żyć z nią w związku odwiecznym, najbliższym.

Wtedy wiesz, żeś zbłądził. Że to nie ten świat, który na tak indziejce pozostaje w Altun Köprü! Tam przynajmniej żaden miazg ci nie mamit, wiedziales, że to, na co patrzysz, jest prawdą i chociaż prawdą twarzą i okrutną, lecz niepodrabianą.

I znów murtem Wielkiej Rzeczy spływasz do obzoru. Jest noc. Karkasy ślęży nad świecą i przygotowuje się do egzaminu. Północny wiatr wycieczymy w dźwięki gimnazjum. Karkasy chce zalic do trzeciej gimnazjalnej Grupa „hanajuków” (pożyczki) w naucz angielskiego) wkuwa opowiadania o dzieciznocy, która chciała kupić ciastko z wiankami.

Jeży położył się już do łóżka, ale nie śpi. Płaze na kolankach wiersz do gazetki oborowej. Na swój wycieczymy podnosi głowę i inarszczy zabawnie nos.

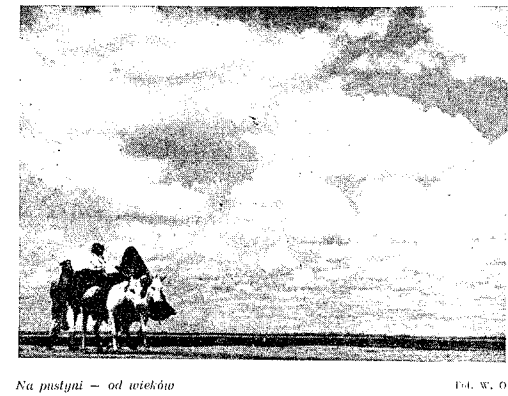
— Czasś, stary!

Nagle, ni stąd ni zowąd, czujesz się szły, jakbyś jakiejś podchlebna recenzji, resownie uśmiechnięt. I znów, poraż wieki, wiadomo który, chylisz czoła przed wieki, kocią przyjacieli.

— Wiesz, Jeży, po tym wszystkim napisze chyba lelieton. Tytuł będzie „Wróć do Altun Köprü”. Wiem, że to jedno z błędnych i nieprzychylnych dla nas komentarzy, jak wydawnictwo „Who is who of the Allied Governments”, albo „ABC of International Affairs”.

Niestety, sprawozdawca „W drodze” wycieczymy wniosków, jakoś wycieczymy uogólniając to, co przeczytał na owych obożniacach w Polsce. Gdyby mu starczyło cierpliwości na zapoznanie się z całością, dostrzedby może do innych konkluzji.

Na str. 1252-1257 omówione są republikańskie, wiadomości o Polsce zajmują 6 stron tj. mniej niż 1/2 proc. Są one na ogół zacierpnięte z angielskiego wydania „Miesięcznika rocznika historycznego”, nie budują więc poważniejszych argumentów. Tym się zapewne tłumaczy, że w nr-ze 14



Na pustyni — od wieków

skąd do Europy w pewnym sensie również daktło jak z Bagdadu, bli amerykańskowie „Boom Town”, kiedy nabierała przekonania, że nie czeka tu na ciebie żadna przyczoła, która nie skończyłaby się rozczarowaniem, czujesz, żeś wyładował w fatalną odnogę Wielkiej Rzeczy. Wobec tego szybko włączasz się w ruch i wracasz do obzoru. Na jakiś czas wstajesz.

Ala po kilku dniach znów wybierasz się w świat. Jednak już nie do miasta. Postanawiasz jechać na wieś. Na Wschodzie Europejskiej nie zatrępi się w krajoznawie — niema poprostu gdzie. Wiesz rzeka czy ciepiśka odłaga swym zaduchem i brudem. Ale tutaj przynajmniej sobie widziane po drodze czyste, schłodzone wale, kołoznie atopione w zieleni, przyciągające wzrok. Wiesz ogarnia cię pragnienie wykąpać się do syła w tym zielonym krajoznawie, zaspożyci kąpienę do las i lasów, przynależną z Polski, wiołą potężniejszą.

Jedziesz do kolonii. I znów wszystko cię osłania. Jak to zgrabne, uporządkowane, jakie racjonalne. Przed obrotami — kłozbie. Wszędzie jasność, miłe miarżkowanie, wycieczymy światłość. Dłoki dla dzieci. Chodzisz, oglądasz, i — zdumiony odktuwasz w sobie bakały oporu, rozczarowanie. Dlaczego i tu nie widim się tym zaspożyci, dlaczego?

# GWOLI ŚCISŁOŚCI

Wychodzące corocznie od lat 80 znane wydawnictwo angielskie „The Statesman's Year-Book” służy jako podręczna encyklopedia geograficzno-polityczna dla wielkiej liczby redakcji, biur i osób na całym świecie. Dlatego nie może być dla nas objętą na ani ilość miejsca udzielanego Polsce i innym krajom, których losy blisko nas obchodzą, ani sposób oświetlania spraw ich i nas dotyczących. W rocznikach przedwojennych razi nas mogło zbyt krótkie, zbyt pobieżne traktowanie Polski i całego środkowego wschodu Europy. Z tym większą ciekawością zapoznaliśmy się z ujęciem tych spraw w publikacjom, osiemnastolatni rocznik, skoro sojusz polsko-brytyjski, nasza rola w wojnie, przebywanie naszego rzeki i wojska na terenie W. Brytanii musiały niewątpliwie zwiększyć zainteresowanie nami czytelników.

dwutygodnika „W drodze” ukazała się poddana literaturze polichlebna recenzja, zaznaczająca „szczerą przychylność” redakcji wobec naszych zagadnień. W oświetleniu spraw naszych przez Rocznik znalazł recenzent jedną tylko usterkę: „nie razanożono, że rząd polski w Łatywie wykończono w dalszym ciągu także władzę nad Krajem. Recenzent z satysfakcją notuje, że „The Statesman's Year-Book” nie zamieszcza błędnych i nieprzychylnych dla nas komentarzy, jak wydawnictwo „Who is who of the Allied Governments”, albo „ABC of International Affairs”.

Niestety, sprawozdawca „W drodze” wycieczymy wniosków, jakoś wycieczymy uogólniając to, co przeczytał na owych obożniacach w Polsce. Gdyby mu starczyło cierpliwości na zapoznanie się z całością, dostrzedby może do innych konkluzji.

Na str. 1252-1257 omówione są republikańskie, wiadomości o Polsce zajmują 6 stron tj. mniej niż 1/2 proc. Są one na ogół zacierpnięte z angielskiego wydania „Miesięcznika rocznika historycznego”, nie budują więc poważniejszych argumentów. Tym się zapewne tłumaczy, że w nr-ze 14

# NIC BEZ NASZEJ ZGODY

(Dokończenie artykułu ze str. 1)

obraz Europy byłby dziś zupełnie inny. Jest faktem niezaprzeczonym, że ze wszystkich państw odbudowanych po wojnie Polska, wskutek swego położenia i dzięki wdziękowiom swego narodu, zaczęła odrywać natchymniaś — obok mości tylko Finlandii — rolę największą. Tak będzie i w przyszłości. Jaka będzie Polska, taka będzie Europa. Na to nikt nie poradzi. I faktu tego nie da się pominać milczeniem lub wykrętem.

Stwierdzenie tych praw wykracza oczywiście znacznie poza małostkowe zainteresowania i troski partykularne, zaskiankowe czy partyjne. Są to sprawy ogólnie narodowe, które zjednoczyły dziś cały kraj w imponującym wysiłku zbrojnym. Armia nasza w kraju i za granicą, grupująca w swoich szeregach ludzi najodważniejszych pracowników, jest tego zwyciężczym wyrazem dzisiejsi bodaj najhultajniejszy, najbardziej mianożajny i dla naszej sytuacji rozstrzygającym. Armia jest i pozostanie dla największym atutem naszym na granicach międzynarodowym, siła realną a nie fikcyjną. Są to również prawdy wieczne, trwałe, że ro-

przemijających i koniunkturalnych posunięć faktycznych, jak i takich czy innych związków grupowych o wartościach z natury rzeczy przelotnych.

Zjednoczony wysiłek wojenny narodu stwierdza wobec całego świata swą nieprzerwaną czynną postawą wobec wydarzeń obecnych, że nie twarłwego nie może powstać w Europie bez naszej również zgody.

Uświadomienie sobie jednak tego założenia i wygnięcznie z niego wszystkich następstw należy tylko do nas. Nikt obcy za nas tego nie wie. Wcielanie zaś tych zasad w życie wzmocni jedynie naszą pozycję na granicę międzynarodowym w chwili, gdy pewne czynniki pracują systematycznie nad jej osłabieniem. Doda poza tym również i nam moce przez nakieslenie jasnego wyrazu naszym wysiłkom i trudom, przez stanowcze zaznaczenie ikłowego i politycznego kierunku naszego marszu w czasach, gdy wytworzenie chaosu i podważenie wszelkich ustalonych zasad grozi tak poważnie zanarchizowaniem Europy.

Nie ukrywamy ani przed sobą, ani przed innymi, że obecna, aź wojny ściera na nas, a wraz z nami na inne bliżkie nam narody europejskie.

**TWO CAMPAIGNS**

30 INF DIVISIONS  
TIME TO MOBILISE - 24 HOURS  
HELPED BY - NO ONE  
FOUGHT 35 DAYS, NO ARMISTICE  
SIGNED

100 FRENCH DIVISIONS  
TIME TO MOBILISE - 6 MONTHS  
HELPED BY - SWITZERLAND, BELGIUM, HOLLAND, DENMARK, NORWAY  
ARMISTICE AFTER 37 DAYS FIGHTING

1939

1940

Orena uporu polskiego przez Anglię (Peter Jordan, „Pearl to Fight” - London)

skie trudności wyjątkowo dotkliwe. Ale żołnierze polski uamozony jest walczyć w warunkach ciężkich, naród zaś przeciwstawiać się możniejszym

od siebie. Ma on poza tym tyle zdrowego rozsądku, że potrafi wadzić odrzucać plewy od ziarna i zrozumieć, gdzie kryje się zdrada, a gdzie jest prawdziwy patriotyzm. Trudności obecne nie są też dla nas nowiną. I nie wytręca nam one bronii z ręki.

Józef Piłsudski kończąc jeden ze swych najpiękniejszych wykładów o powstaniu r. 1863 powiedział na zakończenie, powołując się na Słowackiego: „Polska tudy ciężkie przeżywa, niezak Polak miota się w twrodzie.”

I gdy na sennych was uderzą strachy, i gdy zdmurzą się w łozu spotniałi, i usłyszycie, że drą wasze dachy i tak trzaskają, jak kość, czy sił pał — Kiedyś waszmi zinnia śmierć pod pałej.

Buga pokazuje i przed Nim powali — wtedy wiedzicie z moim, z grubow 1863 roku żywy cież powstaje, cież wielkości epiki, cież Rządu Narodowego i wtedy możecie zawołać głosami strażniczym — „Idź i czyń!”

Oto z jakiej gliny jesteśmy ulepieni. Duchem tym chcemy przepoić całe nasze życie. Bowiem tylko te założenia możemy nadać naszym polityce siły naprawczej polski. Wobec nawet pozorom są one ponadto jedynie realnymi i trwałym warunkiem oparcia obecných trudności i zapewnienia również polskiego zwycięstwa.

ARP.

Tym mniej na pominięcie zasługuje tak wzmianka na str. 123: „W wrześniu 1939 zdali sowieckie zdecydowały się wziąć pod opiekę iście i własność ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, zamieszkałych głównie przez Ukrainców i Białorusinów. Ten obszar był pod węgłędem etnograficznymi i ekonomicznymi w całości sowieckimi, a nie republik Ukrainy i Białorusi, gdy zostały zajęte przez Polskę w r. 1920 (wówczas i was seceiz by Poland). Takiej wiadomości nie okupi nam w 10-wywarowa wzmianka o odnalezieniu się polskiej lotnictwa w wojnie, czym tak zachęca się recenzent.

Nie wiemy, czy redakcja rocznika z całą świadomością zajął stanowisko nam nieprzychylnie, czy może z złością, a może na przeznaczenie faktów, czy też tylko nie dopilnowała kontroli wiadomości dostarczonych jej przez sprybięszych od nas autorów. Każdy z nich posiada swoje faktem. Ze sprawa nie została dopilnowana przez nasze organy propagandy, a także, że obcy agitator będzie mógł teraz niewiadomym cudzoziemcom pokazać nie tylko tenęgację informację angielskiego rocznika, ale i polechbę o tej informacji polskiej recenzji.

Ukazuje się szereg dzieł, których nikt w szczególności nie czyta. Ale i w tym wypadku, choćby się od pizącego recenzji, by się dokładano z dziełom zapożyczeń. Tym bardziej wymagane to musi być stawiane, gdy się ma do czynienia z wydawnictwem podjętym, obciążonym na dużą miarę, wycieczymy podległości, jeśli już nie formującym, oficjalne stanowiska.

**Wyłącznie dla wojskowych**

Pismo to ma charakter wojskowy i może być spozyczone tylko wśród wojsk polskich i sprzymierzonych z dziełom zapożyczeń. Nie będzie podawana do wiadomości innym osobom.



# OSTATNIE WIADOMOŚCI RADIOWE I TELEGRAFICZNE „ORŁA BIAŁEGO”

M. P. 14XI. 1943 r.

## Ofensywa lotnicza na Niemcy

LONDYN, 13.XI. (R). Ofensywa lotnicza przeciwko hitlerowskiej „twierdzy europejskiej” rozwija się z coraz większą gwałtownością. Ubiegłej nocy wystartowały znowu setki samolotów w celu przeprowadzenia silnych ataków na obiekty wojskowe w krajach okupowanych zachodniej Euro-

py. Dotychczas nie ujawniono jakie były cele tych nalotów, ale wiadomo, że w działaniach tych brały udział znaczne siły sprzyjających.

ALGER, 13.XI. (R). Bombowce sojusznicy podległe dowództwu w Algierze dokonały nalotów na północne Włochy i zbombardowały dwie główne

linie kolejowe, które zaopatrują wojska niemieckie we Włoszech. W Lecco, 25 km. na wschód od Genui, główna nadbrzeżna linia kolejowa prowadząca z Włoch do Francji została unieruchomiona. Bomby spowodowały potężną wyrwę w wiadukcie kolejowym między dwoma tunelami.

Jednocześnie amerykańskie „latające fortece” przebiwszy się przez silne burze dotarły do południowego skrajnego przelęczy na Brennerze i zbombardowały w Bolzano warsztaty kolejowe lokomotyw oraz inne urządzenia, przecinając linię kolejową do Innsbrucku w Austrii.

Żołęgi „latających fortec” dokonały zdjęć nad Bolzano. Świadczą one o wielkich zniszczeniach. Stracono dwa myśliwce niemieckie.

LONDYN, 13.XI. (R). Włoska urzędowa radiostacja w Bari doniosła, że tunel w Mont Cenis został całkowicie zablokowany po nalocie RAF w ubiegłą środę. Tunel ten, przez który wiedzie jedna z głównych dróg kolejowych z Francji do Włoch, stanowi również ważną linię zaopatrzenia dla armii niemieckiej we Włoszech.



Naczelnny Wódz, gen. K. Sosnkowski w towarzystwie generałów brytyjskich studiując plan ćwiczeń odbytych w Anglii

## ZAOSTRZENIE ZARZĄDZEŃ PRZECIWLOTNICZYCH W POLSCIE

SZTOKHOLM, 13.XI. (R). Wzco-raj o pomocy liczne radiostacje w zachodnich Niemczech przetrwały nagle

audycje z powodu ogłoszenia alarmu. Należy przypuszczać, że pozostawało to w związku z przebywaniem znaczniejszych sojusznicznych sił lotniczych nad Europą. Obecnie wszystkie niemieckie radiostacje podporządkowane zostały kierownictwu obrony przeciwlotniczej gestapo.

Według doniesień prasy szwedzkiej władze hitlerowskie wydały w Krakowie zaostrzone przepisy przeciwlotnicze dla całego obszaru t. zw. generalnego gubernatorstwa. We Lwowie zarządzono w ubiegłym tygodniu 3 alarmy przeciwlotnicze, podczas których jednak nie zrzucono bomb.

## ZAPOWIEDŹ

### ZJAZDU WASALÓW

SZTOKHOLM, 13.XI. (R). Oczekiwane jest zwołanie w najbliższym czasie nowej „wielkiej konferencji” wasalów Rzeszy w kwatery głównej Hitlera. W zjeździe tym weźmie udział Mussolini, Horthy, Antonescu, Man-nerheim i inni. Tematem obrad mają być nowe zarządzenia niezbędne dla „obrony twierdzy europejskiej”. Spodziewane jest, że Hitler zażąda od wszystkich swoich „sprzymierzeńców” ogłoszenia natychmiastowej powszechnej mobilizacji wszystkich roczników aż do 55 roku życia.

## GESTAPO ARESZTUJE GENERALÓW

LIZBONA, 13.XI. (R). Według nadszłych tu wiadomości gestapo aresztowało 4 wyższych oficerów armii

niemieckiej z otoczenia szefa sztabu głównego gen. Zeizlera. Wśród aresztowanych znajduje się jeden generał. Należący do aresztowania wydany został z motywów politycznych i składania przez aresztowanych „defetyzystycznych oświadczeń”.

Poza tym w Monachium aresztowano 9 księży za wyrażanie kazań „przeciwzrządowych”. Gestapo nakazało nadto zamknięcie katolickiego przez aresztowanych „defetyzystycznych oświadczeń”.

## Ograniczenia prasowe w Niemczech

SZTOKHOLM, 13.XI. (R). — Władze niemieckie wydały dzisiaj szwedzkim dziennikarzom, a mianowicie przedstawicielom „Sydenska Dagbladet” i „Aftonbladet” za „nieprzychylnie informowanie” o Niemczech. Ministerstwo propagandy Rzeszy zwróciło się jednocześnie z ostrzeżeniem do 5 dalszych szwedzkich dziennikarzy przebywających w Berlinie z powodu tonu, w jakim utrzymane są ich korespondencje.

Cenzura niemiecka została znacznie zaostrzona. Korespondentom zagranicznym nie wolno odtąd opuszczać Berlina bez uzyskania specjalnego pozwolenia od władz gestapo. Wydany został zakaz wyjazdu dziennikarom zagranicznym do niemieckich miast

prowinencyalnych i do niektórych prowincji niemieckich, do których udawać się odtąd będą mogli tylko za specjalnymi zezwoleniami i w towarzystwie przydzielonego im agenta.

LONDYN, 13.XI. (R). W Izbie Gmin odbyła się dyskusja na temat wypadków w Libanie. Członek partii pracy p. Muff oświadczył, że Izba Gmin oczekuje, iż odpowiedzialni przywódcy francuskiej opinii będą honorowali zobowiązania udzielone zaledwie kilka miesięcy temu. Konservatywa p. Hogg powiedział, że cała dobra wiara francuskiego komitetu w Algierze jest w grze i, że ocena wydarzeń w Libanie będzie musiała być odroczone aż do poznania wszystkich faktów.

Członek partii pracy Bevan zauważył, że gdy premier Churchill składał swe oświadczenie na temat wolności Syrii i Libanu dodał on, że choć Wielka Brytania jest głęboko zainteresowana tą sprawą, naród francuski ma specjalne historyczne i kulturalne związki z tymi ziemiami, co czyni z Francji szczególną gwarantkę ich wolności i niezależności. Byłoby rzeczą niepożądaną, by członkowie Izby Gmin zapominali stanowisko wobec sprawy tak rozognionej i skierowali zarzuty pod adresem Wolnej Francji, zanim wszystkie okoliczności nie zostaną zbadane. Poseł wyraził nadzieję, że słowa krytyki wyrażone przez niektórych członków Izby Gmin nie będą uważane za wyrażające poglądy całego parlamentu.

Brytyjski podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Ry-

szard Hall złożył następujące oświadczenie: „Otrzymałem na ten temat informacje wskazujące dostatecznie wyraźnie na poważną sytuację wytworzoną w Libanie, lecz w braku bardziej wyczerpujących wiadomości rząd brytyjski nie będzie mógł na razie złożyć jakiegokolwiek oświadczenia”.

Londyński „Times” w artykule zadawnym stwierdza, że rząd libański wypowiadał się za zmianę konstytucji zmierzając do jednostronnego wypowiedzenia mandatu francuskiego. Pismo żąda, by francuski komitet nie postąpiłby lepiej zawierając tymczasowe układy z rządem libańskim, którego skład wydawał się dość umiarkowany. Zahamowanie dażąc Libanu ku niepodległości wywoła

KAIR, 13.XI. (R). Premier egipski Nahas Pasza wysłował telegram do gen. de Gaulle protestując w imieniu rządu egipskiego od narodu egipskiego przeciwko zarządzeniom wydanym wobec polityków Libanu „Egipt i wszystkie narody arabskie — oświadczył Nahas Pasza — czują się słusznie dotknięte i zaskoczone tym, że podobna akcja mogła być podjęta przez przedstawicieli Francji, która milowała jako ojczyzna wolności”.

Premier dodał: „Pogwałcenie świętych dogmatów, które narody zjednoczone zobowiązały się uroczyście szanować, musi spotkać się z powszechnym potępieniem. Jeżeli poprzednia sytuacja w Libanie nie zostanie przywrócona zgodnie z zasadami logiki, Egipt będzie zmuszony rozważyć, jakie zajęć stanowisko wobec Francji w świetle ostatnich wydarzeń”.

Nahas Pasza wysłował również pismo do pła Beryttonie w Egipcie, wyrażając przekonanie, że „Wielka Brytania, która dopomogła swymi

## Z OSTATNIEJ CHWILI

### NACZELNY WÓDZ W KAIRZE

KAIR, 13.XI. (Telefonem od własnego korespondenta). Wczoraj, w piątek o godz. 3.30 po-

południu Naczelnny Wódz, gen. broni Kazimierz Sosnkowski, wyładował na lotnisku w Kairze na bombowcu polskim „Duch Lwowa”. Na lotnisku powitali Naczelnego Wodza: Dowódca APW gen. Anders, brytyjski gen. Beaumont-Nesbitt i Minister Stanu Strassburger. Samolot, którym przybył Naczelnny Wódz, prowadzony był przez jednego z najlepszych polskich pilotów.

Z lotniska Naczelnny Wódz udał się do willi ministra Strassburgera, gdzie będzie mieszkał w czasie swego pobytu w Kairze. Trasa podróży Naczelnego Wodza prowadziła przez Alger, Włochy i Trypolitanie.

W Algierze Naczelnny Wódz — jak już pisaliśmy — odbył kilkogodzinną konferencję z naczelnym dowódcą wojsk sprzymierzonych gen. Eisenhowerem.

W Italii odwiedził w kwatery polowej jego zastępcę gen. Alexandra i również przeprowadził z nim dłuższą rozmowę. W Trypolitanii Naczelnny Wódz konferował z tamtejszym dowódcą wojsk brytyjskich gen. Clowes.

## Ostre protesty Egiptu

siłami zbrojnymi Francji Walczącej i która jednocześnie ze swym sojusznikiem zagwarantowała niezależność oswoobodzonych krajów, użyje swego wpływu, by zakończyć ten bardzo poważny kryzys”.

Król Egiptu Faruk interwiewał osobiście wobec Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych w sprawie Libanu. Zaprosił on do swego pałacu posłów obu tych mocarstw, by omówić z nimi ostatnie wydarzenia.

Król wystosował również telegram do aresztowanego prezydenta Libanu wyrażając żal, iż nie mógł skierować do niego swego delegata i zapewnienia go, że Liban będzie mógł zawsze polegać na przyjaźni króla, rządu i narodu egipskiego w godzinach ciężkich prób. Król Faruk złożył przy tej sposobności życzenia prezydentowi w związku z niedawnymi wyborami w Libanie, które wykazały zaufanie, jakim cieszy się on w swoim społeczeństwie.

## POWAŻNA SYTUACJA W LIBANIE

LONDYN, 13.XI. (R). Według wiadomości nadszłych z Bejrutu i Kairu sytuacja w Libanie przybrała poważny obrót wobec reakcji władz francuskich. Jak dotąd, nie ogłoszono oświadczenia francuskiego komitetu w Algierze, a rząd brytyjski nie otrzymał dalszych informacji o rozwoju wydarzeń w Libanie od swego posła w Syrii gen. Spearsa. Można jednak przypuszczać, że francuski komitet narodowy uważa, iż stanowisko rządu libańskiego i parlamentu lekceważącego autorytet komitetu w sprawach konstytucyjnych wytworzyło niebezpieczną sytuację wewnętrzną. Wymaga ona reakcji ze strony Francji, która na zasadzie mandatu nad Libanem jest odpowiedzialna za utrzymanie tam prawa i porządku.

## Przebudowa rządu brytyjskiego

LONDYN, 13.XI. (R). — Premier Churchill dokonał rekonstrukcji swego rządu na niektórych drugorzędnych zresztą stanowiskach. Najważniejszą zmianą jest mianowanie lorda

Wooltona ministrem odbudowy i powierzenia mu miejsca w gabinecie wojennym. Z rządu ustąpił głośny polityk Duff Cooper, który ma objąć wyższe stanowisko w dyplomacji.

ALGER, 13.XI. (R). — Niemieckie naczelné dowództwo, przeprowadzając jednowarstwowe, po drugim, użycie obecnie przeszkodzić gen. Aleksandrowi w umocnieniu nowych stanowisk sprzymierzonych na froncie włoskim i przygotowaniu generalnej ofensywy. Podczas gdy wojska sojusznice zjadają nekąją nową niemiecką „linię zimową”, Niemcy odpowiadają na to uderzeniami, by zmusić wojska sojuszników do defensywy.

Mimo ciężkich strat w zabitych, rannych i jeńcach, szczególnie na froncie w armii amerykańskiej, Niemcy powtarzają taktykę nieustannego uderzeń, lecz intensywny i celny ogień artylerii sojuszników zmusza ich za każdym razem do odwrotu, niejedn-

kratnie zanim uda im się przystąpić do akcji.

VIII armia spotkała się z nową przeszkodą, mianowicie ze śniegiem, który spadł na przełęczach Apennin. Dotychczas śniegi nie były wielkie, ale w miarę jak wchodzimy w okres zimy zaspę śniegów w górach zaczyna się zwiększać, blokując przećcia i doliny oraz zamieniając drogi górskie w grząską błotniską.

SZTOKHOLM, 13.XI. (R). — Walki we Włoszech przybierają stale na ostrość. Niemcy rzucili ostatnio co najmniej 4 dywizje do walki. Pozostaje to w związku z wzrastającym niebezpieczeństwem przelamania frontu niemieckiego w wielu punktach. Są to doborowe dywizje, które na froncie wschodnim wchodziły w skład

armii Mansteina. Komentator niemieckiego radia oświadczył, że nacisk wojsk alianckich na froncie włoskim wzrasta.

LONDYN, 13.XI. (R). Goebbels wspominał znowu o możliwości załamania się Niemiec w ostatnim swym tygodniowym artykule w „Das Reich”.

WAŻNE OBRADY W TURCJI

SZTOKHOLM, 13.XI. (R). W Ankarze odbyło się dłuższe posiedzenie gabinetu poświęcone wystudowaniu sprawozdania tureckiego ministra spraw zagranicznych. Oczekuje się tu zwolania w najbliższym czasie posiedzenia połączonego iz parlamentarnych. Ambasador niemiecki von Papen, który za kilka dni ma udać się do Berlina i zwrócić się ostatnio do tureckiego ministra spraw zagranicznych z prośbą o udzielenie mu audiencji. Wielu dziennikarzy niemieckich prze-

bywających w Turcji wyrażało już swoje żony i dzieci do Niemiec. Szwedzkie kręła polityczne są zdania, że napięcie między Berlinem i Ankarą wzrasta oraz przypuszczają, że najbliższe tygodnie będą miały decydujące znaczenie dla wykrystalizowania się stanowiska Turcji.

ANKARA, 13.XI. (R). Ambasador Stanów Zjednoczonych w Turcji p. Steinhardt powrócił do Ankary po dwumiesięcznym pobycie w St. Zjednoczonych.

OSTRZEŻENIE GEN. WILSONA

KAIR, 13.XI. (R). Ostrzeżenie jakie skierował głównodowodzący na Środkowym Wschodzie gen. Sir Henry Maitland Wilson do Jugosłowian współpracujących z Niemcami, zwrócone było, jak stwierdzają tu urzędownie, do niewielkich nieregularnych oddziałów operujących w zachodniej Jugosławii. Nie chodziło w danym wypadku ani o „czetników” gen. Michajłowicza, ani też o partyzantów gen. Tito.

Nieregularne te grupy nadużyły nazwiska gen. Michajłowicza twierdząc, że znajdują się pod jego rozkazami. Ludzkie ci, przeważnie Serbowie, uciekli w góry i lasy w czasie sprowokowanych przez Niemców masowych morderstw w Bośni i na Chorwacji latem 1941 roku. Otrzymały one broń i zaopatrzenie od Włochów, którzy zmuszali ich do współwspomagania do antykomunistycznej milicji.

Choć najlepsze żywiły wśród „czetników” zastosowały się już dawno do wezwań sojuszników i przyłączyły się do właściwych sił powstańczych,

pozostały jeszcze pewne grupy, które działają na własną rękę z chorwackimi oddziałami „ustaszi”.

SPOTKANIE CHURCHILL-ROOSEVELT-STALIN

Sztokholm 13.XI. (R). W sprawie zapowiadanego spotkania między Churchillem, Rooseveltem i Stalinem prasa szwedzka wyraża przypuszczenie, że nastąpi ono jeszcze w ciągu listopada b. r. Przypuszczają, że niektóre zagadnienia, które zostały dopiero poruszone na konferencji moskiewskiej, będą podczas tego spotkania ostatecznie załatwione.

Dziennik szwedzki „Sztokholms Tidningen” wyraża mniemanie, że już w bardzo niedługim czasie nastąpi uregulowanie stosunków między Rosją i Polską. Załatwienie tej sprawy stało się dzisiaj dla sojuszników koniecznością wojskową w związku ze zbliżaniem się frontu do granic Polski.

POCZĄTEK KAMPANII ZIMOWEJ W ROSJI

MOSKWA, 13.XI. (R). W zachodniej Ukrainie spadły pierwsze śniegi i pola bitew na równinach kijowskich są obecnie całkowicie białe. Ale pierwsze te oznaki zimy nie opóźniają ofensywy armii sowieckiej, której oddziały wkroczyły już do prowincji żytomierskiej na północny-zachód i podszły pod Białą Cerkiew, na odcinku południowym.

Na Krymie walka o Kercz oraz bitwa morską o rosyjskie linie zaopatrzenia z półwyspu Tamańskiego rozgrywa się wśród ostrej burzy jesiennej. Największe znaczenie panuje na froncie między Kijowem a granicami Polski i Rumunii. Wojska sowieckie posuwają się w stronę Korostenia przekroczyły rzekę Teterev, pierwszą linię obronną za Kijowem, którą Niemcy musieli porzucić po krótkiej walce.

Barziej na południe wojska sowieckie znajdują się w pobliżu Żyło-miera oraz Budyżerowa. Oba te miasta osłaniają flankowe linie obronne Niemców wzdłuż Bohu, gdzie Niemcy będą musieli wyczołgać się, gdy siły ich w łuku Dniepru zostaną ostatecznie zniszczone.

Trzecia rosyjska ofensywa rozwija się wzdłuż linii kolejowej z Fastowa do Kazatina, węzła kolejowego na liniach prowadzących do Polski i Rumunii.

Czwarte uderzenie skierowane na południe od Kijowa doprowadziło Rosjan na 80 km od Białej Cerkwi i pozwoliło im się połączyć z dawnym przyczółkiem mostowym pod Pieriejastawem.

Działania te pozwoliły wytworzyć nieprzerwaną linię frontu długości około 100 km ciągnącego się w odaleniu do 80 km na południe i południowy wschód od Kijowa, równoległe do Dniepru. Na ten odcinek armia czerwona ściga odwody i znacznie zaopatrzenie. Niemcy boją się przede wszystkim okrążenia i powtórzenia się wypadków spod Stalingradu. Jeszcze jednak 150 tys. do 200 tys. żołnierzy niemieckich znajduje się w łuku Dniepru i za linią Czerkasy-Znamienka. Los tych wojsk nasuwa niemieckiemu naczelnemu dowódcy poważny dyalekt.

Wojska rosyjskie, jak donoszą z Moskwy, przygotowują się obecnie do kampanii zimowej. Zdaniem kół sowieckich, wojska niemieckie oczekują nerwowo na nowe uderzenia dowództwa sowieckiego. Są one prawdopodobnie gorzej zaopatrzone

„Nie znajdzie się słów — wywozili Goebbels — do opisania grozy niebezpieczeństwa w razie załamania się naszych wojsk pod naciskiem Sowietów. Samo serce Europei zastoloby otwarte dla bolszewizmu. Rozkład kraju znajdującego się na skrajach naszego kontynentu byłby już kwestią tylko tygodni, o ile nie dni”. W następnym ustępie Goebbels pisał: „Jeżeli Anglo-Amerykanie osiągną swe cele wojenne, to znaczy jeżeli Niemcy ulegną moralnemu i wojskowemu upadkowi, Europa legnie bezwładnie u stóp bolszewizmu, nawet gdyby armia czerwona nie chciała tego ujawnić”. Stwierdziwszy, że zima postawi armię niemiecką w obliczu „najcięższych zadań”, Goebbels dodał:

„Nie może być odwrotu. Działamy pod bezpośrednim przymusem i nie mamy innego wyjścia”.

na obecną kampanię zimową w latach poprzednich.

LONDYN, 13.XI. (R). — Na odcinku południowym o 130 km na północ od Kijowa Rosjanie rozpoczęli nową ofensywę, która doprowadziła już do silnych strat. Toczy się obecnie gwałtowna bitwa między skoncentrowanymi w znacznych ilościach przez obie strony oddziałami piechoty i formacji pancernych.

Doniesienia z Berlina mówią, że również tutaj, od akcji rzucano znacznie przeważające liczebnie siły nieprzyjaciela”.

Manewry w Szwecji SZTOKHOLM, 13.XI. (R). — Wkrótce odbędą się w Szwecji wielkie manewry z udziałem wszystkich broni. W ramach tych manewrów odbędą się ćwiczenia szwedzkiej marynarki wojennej, lotnictwa, obrony wybrzeża i armii lądowej. Ćwiczenia te przeprowadzane będą również nad granicą norweską. Na całym obszarze Szwecji wzmożono obronę przeciwlotniczą. Rząd skorzysta z dalszych funduszy nadzwyczajnych przewidzianych w budżecie obrony kraju.

**BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.**  
(BANK P. K. O.) 95 Allenby Road  
Telefon 3694. (dom własny) P. O. B. 267.

PRZYJMUJE NA PRZECHOWANIE DEPOZYTY WARTOŚCIOWE.

PRZYJMUJE WKŁADY: a) na książeczki oszczędnościowe b) na rachunki czekowe c) na certyfikaty oszczędnościowe

Wymienia waluty obce. — Udziela pożyczek pod zastaw przedmiotów. — Wykonuje przekazy miejscowe i do Egiptu, Syrii, Iraku, Indii, Kenii, Ugandy, Południowej Afryki itd.

Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzącej.

Nakładem Drukarni Polowej APW ukazały się

PORTRETY I POCZTÓWKI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

które są do nabycia w CENTRALI ZAKUPÓW ODDZIAŁU PROPAGANDY I OŚWIATY (Dtwo 2 korpusu)

Do Kasy Referatu Opieki nad R. W. i J. W. przy Poczcie Polowej 111 przekazano następujące kwoty pieniężne na paczki żywnościowe dla jeńców w Niemczech:

1) Kasyno oficerskie M. E. F. 104	kwotę 105 Ł. P. 000 mils.
2) Kasyno podoficerskie M. E. F. 104	„ 105 Ł. P. 000 mils.
3) Szeregowi M. E. F. 104	„ 30 Ł. P. 060 mils.
4) Mjr P... Karol — złożone do Jego dyspozycji przez Korpus Oficerski z okazji Jego imienin	„ 36 Ł. P. 000 mils.
5) kpt. R... Stanisław, jako zwrot należności z kasyna Oficerskiego	„ 2 Ł. P. 210 mils.
6) Szeregowi M. E. F. 104	„ 49 Ł. P. 500 mils.

Kwoty wyszczególnione wyżej zgodnie z życzeniem ofiarodawców przekazano na fundusz pomocy jeńcom wojennym w Niemczech do Kasy Biura Pomocy R. W. i J. W. przy D-twie A. P. W.

NOWE WYDANICTWA:

W ostatnim czasie ukazały się następujące nowe wydawnictwa:

Stenkiewicz Henryk: W PUSTYNI I W PUSZCZY. Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych — Jerozolim 1934. Nakład Sekcji Wydawniczej Dwa Bazy i Etapow Armii Polskiej na Wschodzie.

OPIEKA FACHOWA NAD WOJSKOWYM POJAZDEM MECHANICZNYM

zeszyt I i II oprac. komisja regulaminowa broni pancernych. Przedruk (II nakład) staraniem Sekcji Wydawniczej Dwa Bazy i Etapow Armii Polskiej na Wschodzie Palestyna — sierpień 1943.

DESANTY MORSKIE

Opracowane przez ppłk dr T. Felsztyna i mjr pil. obs. Ch. Kretowicza.

Wydała Sekcja Wydawnicza Dwa Bazy i Etapow Armii Polskiej na Wschodzie Palestyna — wrzesień 1943.

Jerzy Laskowski — TOBRUK — wiersze. Nakładem wyd. „Przed łądą i morza” — Palestyna — październik 1943.

Z TEKSTÓW WIKIKIEJ BISKUPA POLOWEGO

Nakład Domu Polskiego w Jerozolimie. Jerozolim 1934. — Bagdad — Kair — Teheran 15 sierpień 1943.

RESTAURACJA « BAR »  
»SPLENDID«  
TEL. AVIV,  
HAYARKON — RÓG BOGRASCHOW  
OBIADY — KOLACJE  
Wyśmienita kuchnia  
Kierownictwo polskie. Najpiękniej położony lokal nad morzem

EKSPEDYCJA PACZEK DO ROSJI I INNYCH KRAJÓW  
Szwajcarski Dom Wysyłkowy  
TEL AVIV, ul. Hess 1 róg Allenby 33  
JEROZOLIMA, Leibovich, ul. Ben Jehuda 2. Sansu's Bldg.  
HAIFA, dr. Gresshut, ul. Herzl 32. Księgarnia.  
NATHANIA, Dom Handlowy Kuschnin ul. Herbert Samuel  
REHOWOTI, Keibel, księgarnia ul. Herzl naprzeciw Banku Anglo-Palestyńskiego

IWANIR, główni dostawcy eleganckiej bielizny dla Pań i Panów

I WANIR — najwykonesniejsze gatunki  
I WANIR — największy wybór  
I WANIR — najlepsza obsługa

Ceny umiarkowane

Sprecyzność: zamówienia na miarę

I WANIR — Tel Aviv  
Allenby Road 31. Tel. 2163.

Już ukazała się książka JANA SZUŁDRZYŃSKIEGO  
DZIEJOWA IDEA PAŃSTWA POLSKIEGO

zawiera następujące rozdziały: I. Polska Piastów i Litwa Gedymina, II. Prawdy polityczne Grunwaldu, III. Ani Niemcy ani Rosja, IV. Trzeci Maj, V. Idea niepodległościowa, VI. Odrodzone państwo polskie, VII. Polska narodem państwowym, VIII. Spojrzenie w przyszłość.

Książka ta w cenie 200 mil. pol. za egzemplarz jest do nabycia w wydawnictwie „Dziennika Żołnierza APW”, „Orla Białego”, w Wydziale Propagandy i Oświaty Dwa Armii APW, w Sam. Refer. Obs. i Kult. I u oficerów ganiotowych.

Jako dalszy tom „Biblioteki Orla Białego” ukazuje się praca ppłk dypl. HENRYKA PIĄTKOWSKIEGO p. t. „WRZESIEŃ 1939 ROKU”

NWIASZE ZRODO  
WALIZ I TOREBEK  
WIELKI WYBÓR  
CZYKAWYCH WALIZ, ORAZ  
RĘKAWICZKI, SZALOWYCH  
E. WISLIŃSKI  
TEL AVIV, SRGIN I  
(obok ul. Ben-Jehuda)

Wyłączenie dla wojskowych

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród wojsk polskich i sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.